Nr 288 Kraków, Sobota dnia 14 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jeszcze słowo w sprawie Morskiego Oka.

II.

W r. 1324 czy 1323 zaniósł Nanker, ówczesny biskup krakowski na Bolesława arcybiskupa ostrzychomskiego do Kurji apostolskiej żałobę, iż tenże wraz ze swoim poprzednikiem, Tomaszem, w sposób gwałtowny przywłaszczył sobie jurysdykcję duchowną w Podolińcu, Gnieździe i Lubomli, która od czasów niepamiętnych do biskupa krakowskiego zawsze należała.

Wskutek tej skargi wydelegował papież Jan XXII bulą wydaną w Awinionie d 15 czerwca 1324 r. proboszcza klasztoru czarnowąskiego z dyecezji wrocławskiej, jako sędziego, polecając mu, iżby powyższy spór rozpatrzył i rozstrzygnął.

Wskutek tej delegacji obie strony naznaczyły swych pełnomocników, mianowicie Bolesław arcybiskup ostrzychomski Zybota, plebana z Jagielnicy, oraz Piotra, kantora budzińskiego; kapituła spiska Majnharda de Villa Durandi, Arnolda de Baldmar, Ruskina de Wilansaak i Mikołaja de Villa canis plebanów, a zaś Nanker, biskup krakowski, Jarosława, kanclerza krakowskiego, Wronina plebana sandomirskiego i mistrza Bertolda z Raciborza, poczem odbył się spór przed Iwotem, proboszczem czarnowąskim, przy którym Nanker, biskup krakowski, prawa swoje świadkami dowodził.

W r. 1332, dnia 12 lutego, w Cieszynie, wydał Iwot, proboszcz czarnowąski, wyrok w tym sporze, mocą którego utrzymał biskupa krakowskiego w posiadaniu jurysdykcji duchownej w Podolińcu, Gnieździe i Lubomli, a zaś arcybiskupowi ostrzychomskiemu co do tych praw wieczyste milczenie nałożył; prócz tego zasądził tegoż arcybiskupa na odszkodowanie na rzecz biskupa krakowskiego po 100 grzywien corocznie, czyli razem grzywien 1.200, oraz na wynagrodzenie kosztów sporu w kwocie 175 grzywien.

Jak wspomnieliśmy, źródła współczesne historyczne opuszczają nas co do faktu zagrabienia owego kawałka Spiża przez Węgrów zupełnie, tylko z wyroku Iwota wynika, iż musiało to stać się bezprawnie, gdyż gdyby się było odbyło prawnie, byłyby strony sprawę jurysdykcji kościelnej niewątpliwie między sobą dobrowolnie uregulowały.

Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, iż po śmierci nagłej Wacława III, gdy Łokietek z największem wytężeniem szamotał się ze swymi nieprzyjaciółmi, Węgrzy podstępnie i zdradziecko korzystając z kłopotów tego nieszczęśliwego księcia, gwałtem zabrali ową część Spiża z Podolińcem, Gniazdem i Lubomlą. Ku czemu prawdopodobnie był im pomocny biskup ówczesny krakowski Muskata, który, jak na nieszczęście, był na początku XIV wieku zarazem podkanclerzym króla węgierskiego, a który, kto wie, czy nie za tę usługę w r. 1301 od Władysława, króla węgierskiego, gród Pławiec w nagrodę otrzymał. W każdym razie ciężkie podejrzenie pada na Muskatę, że skoro za czasów jego zasiadania na stolicy biskupiej krakowskiej, arcybiskup ostrzychomski przywłaszczył sobie jurysdykcję duchowną w Podolińcu, Gnieździe i Lubomli, on cierpiał to i milczał i nie poskarżył się zaraz u stolicy Apostolskiej, lecz musiał to uczynić dopiero jego następca, Nankier. Ponieważ zaś w XIII wieku granice południowe dyecezji krakowskiej schodzą się zupełnie z granicami politycznemi księstwa krakowskiego, tedy stąd wniosek, iż skoro biskupi krakowscy wykonywali od niepamiętnych czasów jurysdykcję duchowną nad Podolińcem, Gniazdem i Lubomlą, tedy ten kawałek Spiża niewątpliwie do księstwa krakowskiego należał.

Trzeba zaś dodać, iż owe pierwsze trzy przywileje z lat 1244, 1288 i 1292 dotyczące Podolińca ogłosili pierwsi Węgrzy: Bardossy i Feyer, nie my, że zatem wedle zasad proceduralnych dokumenta te przeciw Węgrom zupełny dowód stanowią.

Niech więc panowie Węgrzy zwrócą napowrót ten nieprawnie nam wydarty kawałek Spiża z Podolińcem, Gniazdem i Lubomlą, a my może potem będziemy miększymi w sporze o Morskie Oko.

Gdyby zaś, co nie daj Boże! spór o Morskie Oko miał wypaść na naszą szkodę, obowiązkiem sumienia będzie posłów naszych nie dopuścić na innych warunkach do ugody z Węgrami, jak tylko z zaprowadzeniem granicy cłowej.

Krocie tysięcy rocznie kosztuje nas ugoda z Węgrami, które tracimy na naszym przemyśle naftowym i młynarskim; gdy będzie cło od granicy węgierskiej zaprowadzone, pomyślimy sobie, że Morskie Oko było tą konieczną ofiarą, aby dźwignąć cokolwiek nasz dobrobyt krajowy.

Głos rolnika

w sprawie podniesienia rolnictwa.

Chociaż trzeba przyznać, że rząd pragnie przedsięwziąć rozmaite środki w celu podźwignięcia rolnictwa od grożącego mu upadku, mimo to musimy powiedzieć otwarcie, że środki zamierzone do niczego nie prowadzą. — Na cóż bowiem zdadzą się wszelkie subwencje, pożyczki na drenowanie, zamienianie nieużytków i bagien pod uprawę, budowanie kolei i t. p. wielkim nakładem zdobyte ulepszenia, jeżeli dzisiaj nawet gospodarstwo, mające wszelkie warunki, jak np. dobrą ziemię, wysoką kulturę, bliskość kolei i t. p., częstokroć prawie żadnych, a zwykle bardzo małe daje dochody. Dochody te są zupełnie nieodpowiednie w stosunku do ceny ziemi i dlatego to ziemia przedstawia pewną lokację kapitału bez procentu, papier zaś publiczny — procent bez kapitału.

Nie można tu brać w rachubę niewielkiej ilości gospodarstw podmiejskich i przemysłowych, bo te przy umiejętnej pracy, jeszcze nieźle się opłacają. Gospodarstwo wogóle nie opłaca się wskutek niskiej ceny produktów, a środki przedsiębrane w celu zwiększania ilości tychże na danej przestrzeni, jeszcze bardziej się obniżają. Zniżenie taryfy kolejowej jest ulgą teoretyczną, w najlepszym zaś razie oddziaływującą korzystnie na pewną tylko miejscowość, a nie na cały kraj, względnie oddziaływującą zniżkowo na okolice bardziej na zachodzie położone. Gdyby kolei nie było, cena pszenicy, dajmy na to w Tarnopolu, wynosiłaby 5 złr., w Krakowie zaś 9 złr. Kolej żelazna zniosła różnicę pochodzącą wskutek odległości, podnosząc cenę jednych okolic, a zniżając drugich wskutek czego cena pszenicy w Tarnopolu wynosi dziś 6 złr., a w Krakowie 7 złr. 20 ct. Jak widzimy, ceny w tych dwóch miejscowościach różnią się jedynie o wysokość taryfy. Gdybyśmy teraz taryfę o połowę zniżyli i zamiast 1 złr. 20 ct. oznaczyli na 60 ct., to cena pszenicy w Tarnopolu wzrosłaby o 30 ct., a w Krakowie spadłaby także o 30 ct., czyli, że byłaby z pierwszej miejscowości 6·30 w drugiej 6·90. Nie zawsze jednak taryfa stanowi różnicę ceny; odnosi się to głównie do większych odległości i t. p. cena pszenicy w Wiedniu różni się od ceny lwowskiej zaledwie o kilkadziesiąt centów, podczas gdy przewóz kosztuje około 1 złr. 60 ct. Z powyższego wynika, że im jest niższą taryfa, tem bardziej zacierają się różnice cen poszczególnych miejscowości, a cena w całym kraju z małemi różnicami robi się jednakową, bez rzeczywistego podnoszenia.

Co się tyczy giełdy zbożowej, to ta oddziaływa ujemnie na ceny, gdyż przedstawiając fałszywie ilości zboża, przewyższające go wielokrotnie, wprowadza w błąd kupców i młynarzy, którzy widząc tak olbrzymie zaofiarowanie, ceny zniżają. Tym sposobem odwieczne prawo rzeczywistej podaży i popytu, według których ceny się regulują, jest sztucznie znihilowane na niekorzyść rolników.

Domaganie się u rządu, aby zniósł giełdę zbożową, jest konieczne, aczkolwiek środek to niezupełnie radykalny, gdyż są kraje, w których giełdy zbożowe nie istnieją, a mimo to ceny zboża są u nich tak samo niskie.

Z tego, co powyżej powiedziałem, okazuje się, że dopóki pozwolimy się zalewać zbożem zagranicznem, tak długo żadne a żadne inne środki nie zdołają podnieść zagrożonego rolnictwa.

Co się tyczy napływu zamorskiego zboża do Europy, to Austro-Węgry znajdują się prawie w najlepszem położeniu i najmniej temu wpływowi ulegają. Nie wiem nawet czy pszenica amerykańska pojawiła się kiedykolwiek na targach austrjackich, chyba może w jednym Tryeście i to w niewielkiej ilości, dla miejscowej potrzeby; na pewno zaś przypuścić można, że w Wiedniu pszenicy amerykańskiej zupełnie nie konsumują. Dzieje się to dla tego, iż jesteśmy zbyt oddaleni od morskich granic zachodniej Europy, a także i dla tego, że mamy zboża dosyć i Austro-Węgry bywają czasem krajem wywozowym.

Austro-Węgry zatem pod pewnym względem nie potrzebują obawiać się konkurencji zamorskiej. Pomimo to nie jesteśmy wolni od napadu obcego zboża przez inne kraje, a temi są: Rosja, Rumunja a po części i półwysep Bałkański.

Powszechny tegoroczny nieurodzaj żyta w większej części Galicji, a także i w Czechach powinien był wpłynąć na podwyższenie ceny tego ziarna; w istocie na to się też zanosiło, gdy jednak Rosja wystąpiła ze swem zaofiarowaniem, pomimo dalekiego transportu i cła, zalała nasze rynki i ceny zaczęły spadać. Przypuszczenie przeto, że gdyby nie było zboża zagranicznego, cena byłaby niewątpliwie wyższą, jest całkiem uzasadniona; w takim jednak wypadku rolnik austrjacki, nawet w czasie nieurodzaju, nie może cieszyć się nadzieją, że zboże drożej sprzeda. Z całej monarchji Galicja, jako najbliżej granicy rosyjskiej i rumuńskiej położona, jest także najbardziej narażoną na „napad“ zboża obcego; które w Galicji jest najtańszem. Z tego względu przesilenie rolnicze nie daje się uczuwać tak dotkliwie w innych krajach monarchji, jak w Galicji, tem bardziej, że kraje te z powodu rozwiniętego przemysłu, większego skupienia ludności pozwalają rolnikom produkować korzystniejsze płody, a także rozwijać bardziej gospodarstwo mleczne. Oprócz tego wielka ilość odpadków fabrycznych przyczynia się niemało do powiększenia hodowli wszelkiego inwentarza.

Istniejące cło niesłusznie ochronnem zwane, nie powstrzymuje bynajmniej napływu zboża rosyjskiego i rumuńskiego, a wpływa tylko zniżkowo tak u nas, jak i za granicą; przynosząc jedynie korzyść ministerstwu skarbu.

Przed laty kilkunastu rząd stanowczo zabronił przywozu bydła z Rosji i Rumunji, a to w celu podniesienia hodowli, a tem samem i rolnictwa. Rzeczywiście rząd osiągnął swój cel; nastała niemal nowa era w hodowli bydła, jakość i gatunek tegoż niezmiernie się podniosły, wskutek czego i cena bydła prawie się potroiła, a tem samem i zwiększyło się bogactwo krajowe. Zdarzały się głosy wtenczas, a nawet i kilkakrotnie później, aby zakaz cofnąć, rząd jednak, mając na uwadze bardziej interesa rolnictwa, niż kilku wiedeńskich rzeźników, nie dał się nakłonić i zakazu nie zmienił.

Wobec tego nasuwa się pytanie, skoro przywóz bydła rosyjskiego i rumuńskiego wstrzymano, czyby tego samego nie dało się zastosować i do zboża? Trzeba więc ustanowić cło tak wysokie, aby ono równało się zupełnemu zakazowi, którego w prostej formie nie można wydawać, aby znów zanadto Rosji nie drażnić? Nie jest to bynajmniej mylne przypuszczenie. że w obec zakazu przywozu zboża, takowe zdrożeje; mieliśmy bowiem tego dowód, kiedy w r. 1890 Rosja zakazała wywozu i to tylko żyta, ceny tegoż w Austro-Węgrzech a nawet i pszenicy podskoczyły odrazu o 70% i niemal się zrównały z błogosławionemi cenami z przed roku 1880

Przez zaprowadzenie takiego cła, aby zboże zupełnie do Austrji przychodzić nie mogło, czyli innemi słowy, przez zniesienie dochodu państwowego z tego tytułu, stawia się pytanie, czem go teraz w budżecie państwa zastąpić bez przeciążenia ludności opłacającej podatki? Statystyka według St. Rewieńskiego wykazuje średni przywóz roczny wszelkiego zboża (w tem $^3/_4$ pszenicy) na 6,000.000 centnarów metrycznych, wywóz zaś na 8,000.000 centr. metr. Rzeczywisty więc wywóz roczny wynosi 2,000.000 centr. metr. Od tego przywozu sześciu miljonów centnarów metr. pobiera rząd około 7,000.000 złr. opłaty celnej. Od wywozu zaś 8,000.000 centr. metr. opłacają rolnicy najczęściej niemieckiemu urzędowi celnemu 10,000.000 złr. Rachunek ten aż nadto dobrze udowadnia, jak rząd dla zysku 7 miljonów pozwala tracić swoim rolnikom 70,000.000 złr. rocznie.

W razie zakazu przywozu zboża te 7,000.000 złr. trzeba będzie zapłacić z rolnictwa; zważywszy jednak, że w Austro-Węgrzech jest około 4,000.000 mórg ziemi ornej, to podatek na morgę podniósłby się zaledwie o 17 ct. Jeżeli podwyższenie podatku o 17 ct. na mordze, w obec dążności rządu, a także i ogółu byłoby mniej stosowne, skoro rząd podatek gruntowy chce o 10% zniżyć, pytam się, czy nie byłoby dla rolnictwa o wiele korzystniej, aby rząd zamiast obniżenia podatku zamknął granicę dla obcego zboża i dochód z cła zniósł? Tym sposobem rządby nic nie stracił, gdyż ubytek podatku o 10% równałby się mniej więcej dochodowi z cła; dla rolnictwa zaś zrobiłby bez porównania więcej, niż ulżeniem podatków o 10%.

Nie chcąc się jednak zbyt różowo na podniesienie cen zapatrywać, przypuśćmy, że zamiast wzrostu o 70% podniosą się tylko o 10%, to już dochód na mordze brutto wzrośnie co najmniej o 5 złr. Pięć złr. zdaje się to nie wiele, na majątku jednak 1.000 morgów uczyni 5.000 złr., co może być powiększeniem rzeczywistego czystego dochodu.

Mam nadzieję, że z przeprowadzeniem tego projektu, którym przyszły Sejm gorliwie zająć się powinien, utyskiwania na ciężkie czasy choć trochę zmniejszą się. Nie jestem kompetentnym czy projekt ten da się urzeczywistnić lub nie; w jakim stosunku handlowym stoi Austrja do Rosji, od którego to właśnie będzie zależało, — zasypiać jednak tej sprawy nie powinniśmy. *Cz.*

Rozmowa z Murad bejem*).

Wypadki w Turcji zwracają uwagę całego świata politycznego i wszyscy sobie zadają pytanie, w jaki sposób zostanie rozwiązana kwestja wschodnia. Sprawa jest zanadto zawikłana i potrzeba drugiego Aleksandra Wielkiego, aby przeciąć ten nowożytny węzeł gordyjski.

Jeden z redaktorów paryskich interwiewował w tych dniach Murad beja, cesarskiego komisarza tureckiego długu publicznego. Przybył on do Paryża 5 grudnia i zamyśla zabawić w stolicy francuskiej czas dłuższy. Gorący patrjota, postępowy, jakkolwiek nie rewolucjonista, jest zdania, że doradcy sułtana źle służą swemu panu i prowadzą go na bezdroża, a niezadowolenie w kraju wzrasta z dniem każdym. Murad bej pochodzi z Kaukazu i liczy zaledwie 40 lat. Studja odbywał w Rosji. Po ich ukończeniu udał się do Konstantynopola i tam sprawował obowiązki profesora przez lat 16. Był bardzo popularny między studentami, a skutkiem swego ożenienia, spokrewnił się z rodziną najwyższych urzędników sułtańskich. Dziad jego żony był Szeikiem-ul-Islam, czyli najwyższą głową duchowieństwa mahometańskiego. W r. 1886 był dyrektorem szkoły normalnej, lecz w tymże czasie nastąpiła reakcja. Jako postępowiec podał się do dymisji i przerzucił się na pole dziennikarskie. W gazecie *Mizan* z niezwykłym talentem bronił swoich idej, za co dziennik jego w przeciągu 4 lat 8 razy ulegał zawieszeniu.

Podobnie zdolnego człowieka rząd chciał dla siebie pozyskać. W roku 1891 sułtan zamianował go komisarzem długu publicznego, ale Murad pozostał nieugięty w swoich zasadach. Władca wiernych często z nim konferował i nawet były chwile, że nachylał się do jego zapatrywań. Gdy Murad widział, iż usiłowania jego nie odnoszą skutku, zażądał uwolnienia i chciał się napowrót oddać pracy dziennikarskiej. Dymisji jednak nie przyjęto. Podczas ostatnich zaburzeń kilkakrotnie wzywano go do Ildiz-Kiosku. Gorąco przemawiał on za nadaniem reform, ale spotkał się z uporem, nietylko sułtana, lecz i jego ministrów. Widząc się zagrożonym, opuścił cichaczem Konstantynopol i wyjechał zagranicę. O ostatnim dniu pobytu w stolicy padyszacha tak opowiada:

— Biura długu publicznego znajdują się w bliskości morza. Rano, jak zwykle, udałem się do mego zajęcia. Wieczorem pożegnałem się z kolegami i oświadczyłem, że wracam do domu. Wsiadłem do barki i kazałem się zawieźć na okręt rosyjski, mający nazajutrz odpłynąć do Sewastopola. Na pokładzie okrętu czułem się już bezpieczny. Przez Charków, Kijów i Wiedeń udałem się do Paryża.

— Cóż pan tutaj zamyślasz robić? — zapytał go redaktor.

— Podniosę okrzyk na korzyść ludu tureckiego i wyjawię całą prawdę o kamarylli, rozporządzającej wolą sułtana. Europa powinna wiedzieć, co się dzieje w Konstantynopolu. Muszą wyjść na jaw wszystkie nikczemności, popełniane przez obecny rząd turecki.

— Co pan sądzisz o drugich okrętach stacyjnych, zażądanych przez ambasadorów?

— Wejście nowych okrętów europejskich, wywołało wielkie niezadowolenie wśród ludności mahometańskiej. Turcy będą sądzili, że to jest dalszy ciąg wojen krzyżowych. Obawiają się zawsze o całość swego państwa. Gdyby mogli zrobić rewolucję, jużby to byli uczynili, w chwili pozbawienia Saida baszy urzędu wielkiego wezyra.

— Rozwiązanie przesilenia, jest rzeczą bardzo trudną.

— Mogłoby się zakończyć, gdyby w Konstantynopolu utworzono rząd silny i rozumny. Ludzi uczciwych nie brak w Turcji. Dość wymienić paszów: Saida, Muktara, Kiamila. Te trzy nazwiska, z radością byłyby przyjęte, przytem są one znane w Europie. Ale ministrowie musieliby mieć wolną rękę. Według mego zdania, parlament powinien być utworzony z przedstawicieli społeczeństwa, bez różnicy religji. Jeżeli to nastąpi, kwestja wschodnia będzie rozwiązaną.

— A kwestja armeńska?

— Polityka zainaugurowana przez komitet armeński w Londynie, według mego zdania, była najzgubniejszą. Turcy i Armeńczycy, od dawnych lat żyli ze sobą w najlepszej harmonji. Mordy i zniszczenia, można zawdzięczać tylko gwałtownej agitacji. Armenja niepodległa nigdy nie może istnieć, chyba, żeby Turcję rozebrano, a do tego jeszcze daleko. Rząd uczciwy potrafi szybko załatwić się ze sprawą armeńską.

— Cóż pan powiesz o sułtanie?

— Sułtan wie, że się nie cieszy sympatją ludu i obawia się detronizacji. Skutkiem tego, zainaugurował rządy reakcyjne i otoczył się ludźmi głupimi, a zdolnymi do wszelkich zbrodni. Jest on bardzo inteligentny, ale skutkiem pracy i ostatnich wypadków, zapadł w manję prześladowczą. Zdaje mu się, że wszyscy dybią na jego życie.

Dynastja Osmana jest jednak niezbędną i bez niej, Turcja dawnoby runęła.

Na tem zakończyła się rozmowa.

*) Jest to więc ten sam Murad bej, o którego uduszeniu donoszono, a którego poznał i opisał autor „Podróży na Wschód". Wiadomość o jego śmierci była tedy mylną. *(Przyp. Red.).*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 11 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa nowych wyborów do Rady miejskiej postępuje raźnym krokiem i mieszkańcy już w połowie lutego przystąpią do urny. Według statutu gminnego w sześć tygodni po rozwiązaniu Rady, publiczność musi być zawiadomioną o rozpisaniu nowych wyborów. Radca Friebeis, zarządzający miastem, rozesłał już ogłoszenie urzędowe na 10 dni przed terminem. Według tegoż statutu, listy wyborcze muszą sześć tygodni leżeć w magistracie, aby każdy, mający prawo głosu, mógł reklamować w razie opuszczenia jego nazwiska. Wszystko to razem czyni 12 tygodni, a ponieważ ogłoszenie urzędowe pojawiło się na 10 dni wcześniej więc za dwa miesiące ludność znowu będzie miała sposobność orzeknąć, czy chce mieć rządy w ratuszu antysemickie, lub też liberalno-żydowskie. Że przy nowej kadencji antysemici odniosą walne zwycięstwo, to wszyscy o tem dobrze wiedzą i fakt nie ulega najmniejszej wątpliwości. Sprawa tylko wyboru nowego burmistrza przedstawi niejakie trudności. Nie myślę tu stawiać żadnych horoskopów, bo za dwa miesiące wiele rzeczy może się zmienić.

Arcyksiążę Fryderyk, przebywający czasowo w Wiedniu, przyjmował na audjencji nowo-zamianowanych kardynałów: Sembratowicza i Hallera. Wczoraj był u niego na śniadaniu ablegat papieski, monsignor Ferdynand de Croy, kuzyn żony arcyksięcia.

Zmarł tutaj znany malarz i litograf, Józef Marastoni. Urodził się w Wenecji i tam skończył akademję malarską. Przeniósł się później do Wiednia i przebywał tutaj stale od lat kilkudziesięciu. On pierwszy wykonał na kamieniu litografję kolorowaną, przedstawiającą Madonnę tycjanowską. Jako portrecista zaliczał się do lepszych. Zawsze był wesołego usposobienia i w tutejszych kołach artystycznych cieszył się wielką sympatją.

Wczoraj udała się deputacja urzędników kolei państwowych do prezesów wszystkich klubów parlamentarnych z prośbą, aby Izba poparła ich żądania, w sprawie reformy statutu służbowego. Poseł Kuenburg oświadczył deputacji, że hr. Badeni szczerze się zajmuje poprawieniem losu wszystkich urzędników i w najkrótszym już czasie można się spodziewać zmiany na lepsze.

Nie tylko kapelusznicy i parasolnicy, ale i fabrykanci wyrobów szyldkretowych zrobili zamach na nasze kieszenie. W niedzielę odbyli wielkie posiedzenia w hotelu Kirscha i uchwalili podnieść cenę towarów tylko o... 20 procent. Jeżeli tak dalej pójdzie, każdy mający 1200 złr. dochodu rocznego, będzie musiał uciekać z Wiednia, żeby nie umrzeć z głodu, a stolica nad modrym Dunajem zostanie tylko dostępną dla miljonerów. *Swój.*

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Może te przepiórki, które lokaj po drugiej stronie stołu obnosi, wykarmiły się tak pięknie na mojej pszenicy, i wyleciawszy z gniazd swych szczęśliwie, tu męczeńską śmierć znalazły. Czy przypuszczały biedaczki, opuszczając Nowesioło, że spotkają się ze mną tak daleko i w tak odmiennych warunkach!...

Wszyscy jedzą z wielkim apetytem; tylko ja jeden żadnej potrawy nie mogę przełknąć, tak mi dziś nic nie smakuje. Dopiero gdy deser podano, rzuciłem się na winogrona z dziką pożądliwością, i tych taką mnogość pożarłem, że chyba jeden Gargantua mógłby w tem ze mną iść o lepsze. Widzę, że oboma apostołowie spoglądają na mnie z ukosa, ten zaś z nich, który w greckiej filozofji jest odemnie nierównie bieglejszy, acz nieznacznie, uśmiecha się z politowaniem. Wiem co to znaczy, lecz nie wiele sobie z tego robię. Fizjognomja moja musi być potworną, bo mam katar, o jakim w Europie nikt dotąd nie słyszał. W Odesie zapomniałem kupić sobie koszulę wełnianą, bez której żaden turysta do krajów gorących nie powinien się puszczać (niedarmo Włosi koszulę płócienną nazywają „śmiertelną"), a gdyśmy w Bosforze nocowali, otworzyłem okienko w kajucie, bo było w niej gorąco, jak w łaźni, i teraz mam bal. Z oczu łzy mi płyną. nos wygląda jak trąba jerychońska, ogień mnie pali. Jedne winogrona nieco gorączkę uśmierzają. Pani Hosfort, bojąc się, by z nas który dla lada przeciwności w rozpacz nie popadł, dodaje nam obydwom otuchy, mówiąc, że w cudownym tutejszym klimacie katar prędko przechodzi. Pierwszy jednak raz jej przepowiadania nie raczyła się ziścić. Ja, po miesiącu, przywiozłem mój do Nowego Sioła, p. Spasowicz zaś, który się równocześnie ze mną kataru nabawił, pojechał ze swoim do Petersburga. Ale za to dziś już go nie mamy...

XVIII.

W sali porfirowej, na łożu z drzewa cedrowego, nabijanem kamieniami drogiemi, a wykładanem kością słoniową, macicą perłową i bursztynem północnym, pod baldachimem z purpury i złotogłowiu, który kupcy Wschodu dalekiego do Byzancjum przywieźli, spoczywa godny następca Konstantyna i Teodozjusza, wielbiciel ich czynów a dziedzic ich pragnień i zamiarów, Justynian I. Opony bogate okna zasłaniają, kadzidło w rogu sali płonące rozlewa woń rozkoszną, cicho tu i senno ··· Ale sen odbieżał od powiek cesarskich. Chce usnąć, a nie może. Niekiedy podnosi się i na łokciu wsparty nadsłuchuje. Zdaje mu się, że słyszy krzyki groźne i jakieś głosy obce — oczy robią mu się chmurne—twarz blednieje... Ależ to krzyczą sowy, siedzące przed pałacem w koronach platanów tysiącletnich—ależ te głosy to nawoływania strażników, których wódz na murach porozstawiał. Śpij spokojnie, cesarzu, wszak Belizarjusz czuwa nad twojem bezpieczeństwem!

Choć Justynian nie jest serca lękliwego, jednakowoż strach śmiertelny nieraz go ogarnia, przed kilku dniami bowiem tron pod nim nagle się zachwiał i życie jego na włosku wisiało. Lud zbuntowany wybrał innego cesarza, jemu zaś chciał albo głowę uciąć, bądź też oczy mu wyłupiwszy do klasztoru go wtrącić. Jeszcze godzina, a wszystko będzie stracone. Nim jednak w klepsydrze godzina ubiegła, zjawił się Belizarjusz, pułkami dzikich Herulów opasał Hippodrom, jak orzeł spuszczający się na zdobycz rzucił się na spiskowych i wśród jęków, przekleństw i okrzyków: „Niech żyje Justynian!“ wysiekł 30,000 ludu orężnego. Strumienie krwi gorącej do morza spłynęły—Byzancjum skamieniało—Justynian był ocalony.

Wśród największego niebezpieczeństwa cesarz Bogu ślubował, że jeżeli wrogów pokona, to na cześć Jego Mądrości odwiecznej wystawi taką świątynię, jakiej dotąd ludzkie oko nie widziało. Musi ona zaćmić wszystkie dotychczasowe, nawet wielką świątynię Salomona, o której podanie niosło, że była pierwsza na ziemi. A chciał, by ją znały i wielbiły wszystkie ludy, które podbić zamierzał: od Dunaju po czarną Etjopję, od gór Armeńskich po słupy Herkulesa.

Długo tak myślał, póki sen znużonych powiek mu nie skleił.

I oto widzi, jak anioł w szacie białej, powłóczystej, ze sfer niebieskich ku niemu spływa i rozwinąwszy zwój pergaminowy pokazuje mu plan olbrzymiej, nad wszelki wyraz wspaniałej świątyni. — Taką wznieś na cześć Mądrości przedwiecznej! — rzekł doń głosem uroczystym. Cesarz na plan spojrzał i odpowiedział: — „Wszak większa jest i okazalsza, niż świątynia Salomonowa, gdzież więc budowniczy, któryby ją potrafił postawić?“ — Wezwij do tego Anthemjusa z Trallesu i Izydora z Miletu — anioł odrzekł. — „Ależ gdzie złoto, bez którego dzieła takiego nie mógłbym dokonać?“ — cesarz znów zapytał. Na to anioł ujął go za rękę zaprowadził do sali podziemnej i pokazawszy mu tamże 80 centnarów złota, rzekł: — Oto masz! — teraz zaczynaj!

Tyle mówi legenda.

Historja zaś powiada przez usta Pawła Silencjusza, że d. 23 lutego 532 r. a więc już czterdziestego dnia po stłumieniu wielkiej rewolucyi, która w styczniu tegoż roku wybuchła, cesarz Justynian założył kamień węgielny pod świątynię Mądrości odwiecznej „τῇ ἁγίᾳ σοφίᾳ“ i to w tem samem miejscu, gdzie przedtem stał Kościół Św. Zofji, zbudowany przez Konstantyna W., który podczas ostatniej rewolucji spłonął doszczętnie. Po dokonaniu tej ceremonji, Anthemius i Izydor, przystąpili natychmias do dzieła. Cesarz, aby mu pieniędzy nie brakło, wstrzymał pensje, które ze swego skarbca uczonym wypłacał, i kazał stopić olbrzymi posąg, Teodozjusza, wzniesiony z czystego srebra, który dotąd był chlubą i ozdobą miasta. Równocześnie wezwał swoich namiestników w różnych krajach, by ci mu przysyłali kolumny, porfiry i granity, znajdujące się w opuszczonych świątyniach pogańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kolej przyszłości.

— Ostrożnie!... krzyknął mój przewodnik. Jeszcze jeden stopień!...

W samej rzeczy, uwaga nie była zbyteczną, taka olśniewająca jasność, biła z sali oświetlonej reflektorami elektrycznemi. W sali panowała zupełna cisza, nie było nikogo. My dwaj i nikogo więcej.

Gdzie byłem? Po co tu przyszedłem? Kto był moim przewodnikiem tajemniczym?...

Pytania bez odpowiedzi.

Dostałem się tu po długiem okrążaniu korytarzów, nocą, co chwila przechodząc od jednych do drugich drzwi żelaznych z trzaskiem zamykających się za nami; po kilkakrotnem zstępowaniu schodami w głąb ziemi — o ile mi się zdawało — zresztą pojęcia nie miałem, co to za dziwna pielgrzymka.

— Pytasz się pan zapewne, kto ja jestem? — wyrzekł znowu mój przewodnik. — Jestem kapitan Pierce, inżynjer, do usług. Gdzie pan się znajdujesz?... W Ameryce, w Bostonie na dworcu kolejowym.

— Czy podobna?...

— Tak jest. Na dworcu kolei *Boston* do *Liwerpool pneumatice Tubes Company.*

To rzekłszy, kapitan wskazał mi leżące opodal dwa wielkie cylindry żelazne, mogące mieć około półtora metra średnicy.

Spojrzałem. Cylindry leżały pochyło i wpojone były w podmurowanie i w niem się gubiły. Teraz zrozumiałem. Istotnie, wszak niedawno czytałem w jednym z dzienników amerykańskich, o niesłychanym projekcie połączenia Europy z Ameryką, za pomocą dwóch olbrzymich rur podmorskich?... Pisano o wynalazcy, który podjął się zamiar ten do skutku doprowadzić. I właśnie samego wynalazcę inżynjera Pierce, miałem przed sobą w tej chwili.

Przypomniałem sobie całą treść artykułu. Autor utrzymywał, że potrzeba na sporządzenie rur około 1,600.000 metrów sześciennych żelaza, ogólnej wagi trzynastu miljonów tonu. Dalej obliczał ile to będzie potrzeba okrętów na przewóz tego materjału budowlanego: dwieście dużych okrętów, z których każdy 33 razy odbije i przybije do lądu. Ta flota olbrzymia dowozić będzie ową stal hartowaną do dwóch wielkich fregat, które po drodze podtrzymywać będą w czasie robót owe tuby nad powierzchnią Oceanu. Był też i rysunek, przedstawiający spojenia tub co trzy metry i całe tuby pokryte potrójną siatką żelazną i szczelnie oklejone specjalną masą żywiczną.

Wnętrze tych rur mieściło szeregi wagonów, które gnał wraz z podróżnymi potężny pęd powietrza, na podobieństwo poczty podziemnej, pneumatycznej, dawniej już tu i owdzie zaprowadzonej po większych stolicach Europy.

Na zakończenie autor przeprowadził porównanie między dawnym a nowo wynalezionym, śmiałym, zuchwałym prawie systemem i doprawdy, z całym zapałem o nim się wyrażał. Zapewniał, najmniejszego trzęsienia podczas przejazdu nie ma. Temperatura jednostajna a dowolna. Wreszcie taniość bajeczna takiej podróży, a szybkość?... Zaraz to zobaczymy!...

II.

Tak więc utopja przyoblekła się w kształty oczywiste. Te dwa cylindry, na które patrzyłem, ciągną się pod wodą aż do samych brzegów Anglji.

Mimo woli wzruszyłem nieufnie ramionami. Że te dwie rury mogą pod całym oceanem być ułożone -- zgoda. Ale żebym ja mógł pomknąć w ich wnętrzu aż do brzegów Anglji? To przenigdy chyba!!...

Tymczasem przewodnik mój zapewniał z całym spokojem, że pędzony siłą powietrza wbiegającego do próżni, wagon, przebiega w tubie 1800 kilometrów na godzinę, że zatem potrzebuje dwie godziny i minut czternaście na przelot 4000 kilometrów między Bostonem a Liverpoolem!

— „Tysiąc ośmset kilometrów na godzinę?“ — krzyknąłem zdumiony.

— Ani o jeden mniej... I przepraszam pana łaskawego — mówił dalej kapitan — ale rachunek jeszcze inaczej wygląda. Ponieważ zegar w Liverpoolu różni się, a raczej spieszy się w porównaniu z naszym o 4 godziny i 40 minut, więc wyjechawszy stąd o 9-tej rano, przybędziemy do Anglji na godzinę miejscową, 3-cią min. 53 po południu. Ale całkiem co innego z powrotem. Jeżeli wyjedziemy naprzykład z Liverpoolu o 12-ej w południe, to tutaj, w Bostonie wysiądziemy o 9-tej min. 34 rano, to jest o parę godzin wcześniej, niż wyjechaliśmy!!!...

To rzekłszy, roześmiał się kapitan na całe gardło, widząc moje straszliwe osłupienie.

W istocie nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Czy on warjat, czy ja?... Czy też mam wierzyć jego słowom w zupełności?... Na pozór spokojny i jak gdyby logiczny...

— Niech tak będzie — rzekłem po chwili. Ale powiedz-że mi pan, co będzie jak w takim szalonym pędzie wpadniemy na Londyn. Toż strzępki będą z nas i z tego, o co uderzymy, choćby o drugi pociąg w drodze. Miazga.

— O, bądź pan spokojny. Dlatego właśnie są dwa cylindry. Wreszcie mamy obok drut telegraficzny, który daje znać o tem, że pociąg idzie. Wtedy ze strony przeciwnej wypuszczają z pod klapy bezpieczeństwa, stopniowo cokolwiek powietrza i wagon nasz zwalnia powoli biegu, aż się zatrzyma łagodnie, miękko, niby w puchu... Wreszcie... po co te objaśnienia?... Wszak spróbujemy lepiej?...

To rzekłszy i nie czekając odpowiedzi, kapitan Pierce nacisnął sprężynę i w tejże chwili odsunęła się do góry tylna ściana tuby, której wnętrze oświetlone wybornie, miało po bokach wygodne siedzenie dla podróżnych.

— Wagon—rzekł kapitan. Wejdźmyż.

Posłuszny jak niewolnik, wszedłem za jego przykładem; klapa zasunęła się za mną spokojnie.

III.

Przy świetle lampy elektrycznej, płonącej u sufitu, rozglądałem się ciekawie we wnętrzu wagonu.

Nic prostszego ale i wygodniejszego zarazem: ściany wysłane i obite materją. Kilkadziesiąt foteli poustawianych ukośnie dwójkami. Dwie klapy do utrzymania atmosfery: jedna z nich odprowadza powietrze zużyte, druga wprowadza czyste.

Parę minut zajęło mnie to urządzenie, a gdy zrozumiałem, rzekłem:

— No, a teraz, kiedyż pojedziemy?...

— Jakto, kiedy?... Przecież jedziemy właśnie.

— Czy to podobna?... Bez żadnego świstu, szumu, bez żadnego wstrząśnienia?...

Jednak trudno nie wierzyć i trudno żądać, żeby wagon trząsł się przy pędzie 1800 kilometrów na godzinę. Cóż to za jazda!... Coś strasznego. Teraz jesteśmy już oczywiście pod oceanem. Może w tej chwili wieloryby zdumione widokiem naszej olbrzymiej lufy, biją o nią ogonami, biorąc ją za jakiegoś nieskończonego węża morskiego!...

Mimowoli dech w piersi zapierałem, milczący, skupiony, oczekując, co dalej będzie.

IV.

Może z godzina upłynęła w ten sposób, kiedy nagle uczułem chłód jakiś na powierzchni czoła. Machinalnie dotknąłem czoła ręką — było zupełnie wilgotne, mokre.

-- Cóż to jest, dlaczego?..... pomyślałem z trwogą. Czyżby tuba, parta ciśnieniem wody, pękła?... Czy ocean wlewa się do wagonu?.....

Straszna trwoga mnie zdjęła. Chciałem wołać, krzyczeć i...

...I ocknąłem się w moim cichym ogródku, na ławce. Deszcz rzęsisty padał i on to zbudził mnie ze snu. Bo to sen był. Usnąłem, czytając fantastyczny projekt kapitana Pierce — który, jak mi się zdaje, także przez sen go zmyślił i opisał.

Juljusz Verne.

Część urzędowa.

Konkursy. Prezydjum sądu wyższego w Krakowie ogłasza konkurs na posadę sekretarza Rady przy sądzie kraj. w Krakowie. Ostatni termin 30 bm. Podania wnosić do prezydjum.

Licytacje. Powiatowa dyrekcja okręgu skarbowego w Tarnopolu rozpisuje licytację celem wydzierżawienia prawa do poboru podatku spożywczego od wina, moszczu winnego i moszczu owocowego na przeciąg czasu jednego roku lub trzech, tj. od 1 stycznia 1896 do końca grudnia 1898, lub na czas od 1 stycznia 1896 do końca grudnia 1898. Licytacja dnia 20 grudnia b. r. od godz 8 do 11 przed połud. w gmachu dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnopolu. Wadjum 187 złr. 70 ct.

(*Gazeta lwowska* nr 285.)

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Nikazego biskupa męczennika i Spiridjona. Jutro Irenjusza męczennika i Fortunata, pojutrze Euzebjusza biskupa, Albiny i Adelajdy.

Jutro, w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godz. 10 wypowie ks. dr J. Caputa, sumę następnie odprawi ks. J. Krajewski.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro nabożeństwo Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa".

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie. oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 31, zachód przypada o godzinie 3 minut 36: długość dnia godzin 8 minut 5.

Temperatura rano stopni 1 zimna.

Dnia 15 bm. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20.000 egzemplarzy i otrzymają go w całej Galicji wszystkie te osoby, które zajmują się sprawami publicznemi. Ogłoszenia (inseraty) do tego numeru przyjmuje już dziś Administracja naszego pisma, a ponieważ ilość stronic na ogłoszenia przeznaczona jest nie wielka (będzie ich razem tylko 5), przeto uprzedzamy o tem panów przemysłowców i kupców, by nie zgłosili się za późno.

Administracja „Działu Inseratowego" naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na Wawel złożyła w naszej admistracji pani Wojciechowa Kossakowa 30 marek, które jej przysłała pani Lassocka z Niemczykowa w W. Ks. Poznańskiem.

Dla Cieszyna przysłał ks. kanonik Łazarski z Limanowej 13 złr., mianowicie 10 złr., jako trzecią ratę na stypendjum dla ucznia polskiego gimnazjum w Cieszynie, a 3 złr. na budowę polskiego gimnazjum tamże.

Wspólna Wigilja w „Sokole" krakowskim odbędzie się doroczny zwyczajem w poniedziałek d. 23 b. m. Uroczyste to zebranie sokolej rzeszy, mające za sobą jedynastoletnią już tradycję, i w tym roku świetnie się zapowiada. Wspaniała choinka obdarzy szczodrze upominkami zebranych druhów, a chór „Sokoła" i muzyka smyczkowa „Harmonji" starodawnemi kolędami i narodowemi melodjami rozweselą serca bratniej drużyny. W uroczystości weźmie udział bardzo liczne grono pań, darzących stale swą sympatją i przyjaźnią tyle zasłużoną w społeczeństwie instytucję sokolą.

Coquelin młodszy w Krakowie. Znakomity artysta francuzki wystąpi u nas w sobotę d. 21 bm. Sądząc po zamówieniach na bilety, widownia będzie przepełnioną. O słynnym aktorze czytamy w *Diutionnaire Larousse* następujące szczegóły. Ernest Coquelin zwany Coquelinem młodszym (Cadet) brat Coquelina starszego (ainé) urodził się w Boulogne nad morzem w 1848 r. Ojciec jego nie mogąc skłonić syna, aby się oddał zawodowi piekarza, będącego profesją rodzinną Coquelinów, wysłał go do Anglji. Po niejakimś czasie zawezwał go napowrót do Boulogne, gdzie mu wyrobił skromną posadę na kolei żelaznej. Ale przykład starszego brata obudził w sercu młodzieńca namiętność do karjery artystycznej. Udał się do Paryża, aby zapisać się do konserwatorjum. W r. 1867 zdobył pierwszą nagrodę zwaną *le pri de comedie*. Zaangażowany do Odeonu grywał w repertoarze klasycznym role komiczne. Wesół, pełen humoru i werwy odtwarzał żwawo i zabawnie role komiczne w starym repertoarze. W czasie oblężenia Paryża walczył mężnie w bitwie pod Buzenwal i otrzymał medal wojskowy, Poczem przeszedł do *Teatre Français* i objął role odpowiadające charakterowi jego talentu. Wkrótce zaliczonym został do „stowarzyszonych" i powołany na stanowisko członka komitetu. W 1893 r. otrzymał kawalerski krzyż legji honorowej.

Drugi koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka, odbędzie się jutro, w sali hotelu Saskiego. W programie, złożonym z trzech części, mieszczą się utwory: Czarnowskiego, Chopina, Żeleńskiego, Lewandowskiego Liszta, Lehara, Thomassa, Masseneta, Verdiego, Straussa, Stassniego, Hellmana i Ziehrera. Początek koncertu o godzinie w pół do 4 po południu.

Studjum rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego. W spisie słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłoszonym na początku bieżącego półrocza, frekwencja studjum rolniczego przedstawia się na pozór bardzo słabo. Przyczyną tego było to, że znaczna liczba uczniów studjum rolniczego, głównie z powodu przeszkód pasportowych, opóźniła swoje przybycie i po usprawiedliwieniu powodów nieprzybycia w porę, później dopiero się wpisała. Istotna liczezba słuchaczów Uniwersytetu, korzystająca z wykładów na studjum rolniczem w bieżącem półroczu, przedstawia się więc jako następuje: Uczniów zwyczajnych studjum rolniczego 27, uczniów nadzwyczajnych, studjujących podług planu przepisanego dla zwyczajnych i składających na równi z nimi egzamina na mocy świadectwa dojrzałości szkół realnych i pozwolenia ministerstwa oświaty 11.

Razem uczniów, składających przepisany egzamin 38. Uczniów nadzwyczajnych, studjujących podług przepisanego planu, dla niemających z powodu braku świadectwa dojrzałości, prawa składania egzaminu 12. Uczniów, który więcej niż 3 lata mają zamiar pozostać na studjum rolniczem i dla tego słuchają niektórych tylko wykładów podług własnego wyboru 7. Razem wszystkich uczniów studjum rolniczego 57. Uczniów Uniwersytetu innych wydziałów, którzy uczęszczają na niektóre wykłady na studjum rolnicze 6.

Razem wszystkich uczniów Uniwersytetu, korzystających z wykładów, odbywających się na studjum rolniczem 63.

Zgromadzenie Towarz. rolniczego w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego, odbyło się d. 13 bm. w południe w sali Rady powiatowej przy udziale 22 członków, między którymi znajdowali się posłowie do Sejmu: pp. Karol Czecz de Lindenwald, dr Piotr Górski, dr Franciszek Paszkowski i Franciszek Wójcik. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Wydziału, wiceprezes p. nadinżynier Chrząszczewski mówił o melioracjach w powiatach krakowskim i chrzanowskim. Referatu ilustrowanego licznemi planami obwałowania Wisły, wysłuchano z wielkiem zajęciem. W ożywionej na ten temat dyskusji brali udział pp. hr. Mycielski, dr Paszkowski i Czecz. Zgromadzenie na wniosek dra Stafjeja uchwaliło przyłączyć się do petycji reprezentacji powiatowej krakowskiej o najrychlejsze obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do granicy rosyjskiej. Z kolei prezes Skirliński zagaił pogadankę o uprawie i użyciu marchwi pastewnej. Wielu zebranych rolników wypowiedziało swe spostrzeżenia i doświadczenia w tym kierunku.

Wkońcu według programu nastąpiły wnioski. I tak: 1) na wniosek p. K. Czecza de Lindenwalda uchwalono zająć się urządzeniem wspólnej mleczarni w Krakowie i wybrano do tego komisję, złożoną z pp.: K. Czecza, A. Grzimka, A. Greybera, dra W. Milieskiego i J. Skirlińskiego. 2) Na wniosek p. dra W. Milieskiego polecono Wydziałowi sprowadzanie na wspólny rachunek Towarzystwa maszyn rolniczych, sztucznych nawozów itd., abym tym sposobem, sprowadzając hurtownie, uzyskać jak największy upust w cenach.

Wreszcie na wniosek dra Górskiego wybrano ankietę z pp. St. Chrząszczewskiego, dra Górskiego, dra Milewskiego i Skirlińskiego do ułożenia odpowiedzi na kwestjonarz: jakie stanowisko zająć mają rolnicy kraju wobec bliskiej ugody z Węgrami? Dyskusja była nader ożywiona. Posiedzenie zamknięto o godz. 2 po południu.

Z Prądnika Czerwonego piszą do nas d. 13 b. m.: „Ze zdziwieniem wyczytałam w dziennikach, że inicjatywę do otwarcia Czytelni ludowej i nas dał p. Kudasiewicz. Że mamy w Prądniku Czerwonym Czytelnię ludową, zawdzięczamy to tylko i jedynie OO. Jezuitom, którzy, nie szczędząc trudów, doprowadzili szlachetny zamiar do urzeczywistnienia, również i kierownikowi szkoły, p. Taborowi, który jeszcze przed kilkoma laty, bo w r. 1892, starannie uporządkował bibljoteczkę i bezinteresownie wypożyczał stosowne dziełka tutejszym włościanom. Wieść, jakoby gospodarze złożyli pewną kwotę na oprawę książek, jest bezpodstawną, natomiast z przyjemnością donoszę, że włościanin Lis własnoręcznie, bardzo poprawnie, wykonał szafkę na książki, którą w dniu uroczystości złożył w darze Czytelni ludowej".

Z Wieliczki piszą do nas: Wśród ogólnego zastoju w życiu towarzyskiem jedyne towarzystwo amatorów budzi cokolwiek ospałych obywateli do życia. Po udanem przedstawieniu „Damy i huzary", przygotowuje obecnie arcywesoły „Dobry numer" Abrahamowicza i Zielińskiego, a dochód przeznacza na ubogą dziatwę szkolną. Ileż to ciepłych ubrań lub bucików sprawić będzie można! Najlepszy podarek na „gwiazdkę". Życzymy jak najlepszego powodzenia. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę.

Z dyecezji krakowskiej. Dziekanami mianowani: Ks. dr Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu Czernichowskiego; ks. Adam Borowiecki, proboszcz w Bobrku, dekanatu Nowogórskiego; ks. Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach, dekanatu Lanckorońskiego; ks. Maciej Warmuz, proboszcz w Kętach, dekanatu Oświęcimskiego; ks. Franciszek Chrobicki, proboszcz w Pobiedrze, dekanatu Skawińskiego; ks. Marcelin Klimkiewicz, proboszcz w Tarnawie, dekanatu Suskiego i ks. Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dekanatu Wadowickiego.

Wicedziekanami zamianowani: Ks. Władysław Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża w dekanacie I obwodu miasta Krakowa; ks. Jan Puchała, prob. w Pleszowie, w dekanacie Bolechowickim; ks. Józef Bylica, proboszcz w Bieńkówce, w dekanacie Lanckorońskim; ks. Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, w dekanacie Nowotarskim; ks. Karol Szałašny, proboszcz w Marcyporębie, w dekanacie Skawińskim; ks. Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach, w dekanacie Suskim; ks. Andrzej Zając, proboszcz w Wadowicach, w dekanacie Wadowickim.

Notarjuszami dekanalnymi zamianowani: Ks. Walenty Dziatkowiec w dekanacie Bolechowieckim, ks. Bartłomiej Wądrzyk w dekanacie Lanckorońskim, ks. Karol Harsche w dekanacie Makowskim, ks. Leopold Brosig w dekanacie Nowotarskim, ks. Edward Śląski w dekanacie Skawińskim, ks. Jan Szewczyk w dekanacie Wadowickim.

Odznaczeni *expositorio canonicali*: Ks. Franciszek Chrobicki, dziekan Skawińskiego dekanatu; ks. Andrzej Zając, wice-dziekan Wadowickiego dekanatu.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Wieliczce otrzymał ks. Stanisław Twardowski, prob. z Rabki.

Przeznaczeni na posady wikarjuszów: Ks. Sebastjan Suski do Pobiedra, ks. Franciszek Kacz do Nowej Góry.

Przeniesieni: Ks. Jan Palica z Nowej Góry do Bieżanowa (*ad personam Par.*), ks. Jan Małoga z Pobiedra do Wieliczki.

Msza pasterska w kościele OO. Franciszkanów odprawioną będzie przy głównym ołtarzu.

Presbiterjum i część główna nawy kościoła są już zupełnie ukończone. W niedzielę odbędzie się ceremonja tymczasowego poświęcenia kościoła. P. Juljusz Mien zrobi fotograficzne zdjęcia z odnowionej części świątyni.

O prof. drze Wicherkiewiczu, profesorze wszechnicy Jagiellońskiej tak pisze *Vossische Ztg.*:

„Nader rzadko zdarza się, że ocuny taki, jak profesor Wicherkiewicz zostaje mianowanym zwyczajnym profesorem, mimo, że poprzednio nie sprawował żadnego akademickiego urzędu nauczycielskiego. Spotkało to także krakowskiego chirurga Rydygiera, który był dawniej lekarzem w Chełmie. Dr Bolesław Wicherkiewicz urodził się w Kcyni. Studja medyczne odbył w Berlinie, z początku jako wychowaniec wojskowo-lekarskich zakładów naukowych. Wojnę niemiecko-francuską odbył Wicherkiewicz jako asystent lekarski. W roku 1873 zdobył dyplom doktorski, a w 1874 r. złożył państwowy egzamin lekarski. W okulistyce kształcił się Wicherkiewicz, jako asystent Ryszarda Förstera w wrocławskiej klinice ocznej. Stąd udał się do Wiesbadenu i kształcił się dalej pod kierunkiem Aleksandra Pagenstechera. Odbywszy podróż nau

kową do Paryża i Londynu, osiadł w Poznaniu jako okulista. Tutaj rozwinął błogą działalność przez utworzenie prywatnej kliniki na choroby oczu. Za jego głównie staraniem utworzono w Poznaniu prowincjonalną klinikę oczną. W roku zeszłym otrzymał tytuł profesora. Obszerna czynność praktyczna dała Wicherkiewiczowi sposobność do zrobienia wielkich badań naukowych. Z szczególnem zamiłowaniem uprawia on w okulistyce gałęź operacyjną".

Rada miejska odbędzie we czwartek 19 bm. nadzwyczajne posiedzenie. Przedmiotem obrad będzie wyłącznie tylko budżet na rok 1896.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibljotecznym (przy ulicy św. Tomasza l. 8 I piętro) odczyt p. Pauli Sparwińskiej: „O postaciach niewieścich w powieściach Orzeszkowej".

Dowiadujemy się, że protektorat balu „Koła artystyczno-literackiego" raczyła przyjąć hrabina Antoniowa Wodzicka. Lista gospodyń, na które delegowani członkowie komitetu zapraszają panie ze sfer artystycznych, inteligencji i mieszczaństwa, zostanie ogłoszona w najbliższym czasie.

Posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się dnia 14 grudnia 1895 r. o godzinie 6 wieczorem w sali Z. A. Helca w Collegium novum. Porządek dzienny: 1) Sprawy bieżące, 2) Prof. Zawiliński wygłosi pogadankę: „O lekturze domowej", 3) Wnioski członków.

Odezwa. Będąc zajęty naukowem opracowaniem przetworów djetetyczno-pożywczych, upraszam uprzejmie o nadsyłanie mi bliższych wiadomości o takowych, mianowicie co do ich składu, zastosowania i własności, przyczem nadsyłanie próbek przetworów byłoby wielce pożądanem. Produkcja wyrobów djetetycznych, pomimo bardzo korzystnych warunków rozwoju jest u nas w porównaniu do zagranicy tak mało jeszcze rozwiniętą, że każdy bliższy szczegół w tym kierunku tylko życzliwego dozna przyjęcia. W Krakowie (ul. Kopernika 2) d. 10 grudnia 1895.

Dr W. Jaworski,
profesor Uniwersytetu Jagiell.

Pięciu emigrantów do Ameryki, prowadzonych przez Andrzeja Rusina z Dolnej Bystrzycy, tutejsza policja zatrzymała na dworcu kolei. Okazało się, że wychodźcy nie mają potrzebnych papierów i funduszów, a nadto jeden z nich, Ignacy Zuczek, należy do popisowych. Między emigrantami był i żydek, Baruch Breier, który „chciał uczeknić" przed służbą wojskową. Obaj niedoszli dezerterzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za występek §. 45 ustawy wojskowej.

Zegarek srebrny z czarną wstążką, znaleziony w Rynku głównym odebrać można w dyrekcji policji.

Wjazd ks. kardynała Sylwestra Sembratowicza do Lwowa w dniu 12 b. m. odbył się nadzwyczaj uroczyście. Kto żył niemal pospieszył na dworzec powitać Jego Eminencję. Z dworca kolei, po mowach powitalnych, wyruszył orszak świetny z dworca kolejowego, przy dźwiękach kapeli, która odegrała „Hymn papieski", w stronę katedry św. Jura. Ks. Kardynał wraz z ks. Baumgartenem zajął miejsce we wspaniałej karocy, zaprzężonej w sześć rumaków z wysokiemi czerwonemi kitami.

W kościele bogato przybranym ks. kardynał odprawił mszę św. Po krótkim odpoczynku udał się Jego Eminencja ks. kardynał do sali recepcyjnej, gdzie przyjmował w otoczeniu dostojników swego kościoła, gratulacje. Wszystkie urzędy krajowe i rządowe złożyły hołd nowo mianowanemu kardynałowi.

Chłopski rozum. W uzupełnieniu sprawozdania naszego korespondenta z Tarnowa o odbytym tam wiecu stronnictwa ludowego notujemy jeszcze dwie bardzo ważne rezolucje, które postawił jeden z uczestników tego wiecu, gospodarz Wiącek.

W pierwszej rezolucji Wiącek „w imieniu ludu tarnowskiego" błagał o zaradzenie wychodźtwu do Brazylji i o ochronę przed żydami, którzy tuczą się znakomicie na tej klęsce naszego włościaństwa. Wiącek domagał się w tym celu jak najszybszego utworzenia tow. parcelacyjnego, któreby zapobiegło przechodzeniu ziemi w ręce niechrześcijańskie, a potrzebę takiego towarzystwa uzasadnił faktem, że w obecnych stosunkach parcelację taką przeprowadzają żydzi; będąc zaś panami sytuacji, liczą sobie po 100 zł. zysku za każdy mórg i 8% sumy, jaką dają na opłatę. W drugiej rezolucji Wiącek dotknął kwestji zupełnie zapoznanej, a niesłychanie ważnej, domagając się, aby w drodze ustawodawstwa krajowego przeszkodzono temu, by kobiety chrześcijańskie nie szły za mamki do żydów zkąd przynoszą do wsi choroby zaraźliwe i demoralizację. Dziwna rzecz, że potrzeba było dopiero prostego chłopskiego rozumu, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na kwestję pierwszorzędnego znaczenia zarówno pod względem obyczajowym jak zdrowotnym. Faktem jest, że tylko używaniu kobiet chrześcijańskich do karmienia swojego potomstwa zawdzięcza rasa żydowska tę niesłychaną siłę rozrodczą, która mimo wrodzonego charłactwa i niedołęstwa pozwala jej mnożyć się w nieskończoność. W walce z żydowstwem mamy na uwadze zwykle tylko ekonomiczne względy, zapominając zupełnie o tem, że proste pozbawienie żydów mamek chrześcijańskich do karmienia dzieci podcięłoby daleko skuteczniej ich siłę żywotną i odporność aniżeli wszystkie razem sklepiki i Kółka rolnicze. Prosty zdrowy rozum gospodarza Wiącka pojął to głęboko i sformował w kształcie rezolucji na wiecu tarnowskim. Stosując ją na tem miejscu z prawdziwem zadowoleniem (dodać trzeba, że żaden dziennik nie miał odwagi tego zrobić) musimy tylko rozwiać illuzję, dzielnego gospodarza co do możności przeprowadzenia tej sprawy drogą ustawodawczą. Tak dobrze jeszcze niestety u nas nie jest abyśmy mogli zdobyć się na paragraf antisemicki. Na razie zatem należy pozostawić inicjatywę samemu społeczeństwu i drogą prywatnej agitacji przeszkadzać temu, ażeby kobiety chrześcijańskie swojem mlekiem karmiły przyszłe pijawki całego naszego narodu.

Zamach na kasę teatralną. Ze Lwowa piszą: Onegdaj w południe zawiadomiono policję telefonicznie, że do kasy teatralnej włamali się złodzieje. Wysłany na miejsce ajent pol. Finkelstein zbadał, że sprawca dostał się do pokoiku, w którym jest kasa, prawdopodobnie otworzywszy sobie drzwi dobranym kluczem, poczem podważywszy dłutem pokrywę stołu, skradł znajdującą się w szufladzie gotówkę w kwocie 23 zł. Na szczęście kasjerka odchodząc w południe na objad, zabrała ze sobą grubsze pieniądze, a zostawiła tylko drobną monetę. Jako podejrzanego o tę kradzież uwięziła policja teatralnego posługacza Jana Brucha, byłego... policjanta. Jest to już druga kradzież w tym miesiącu.

Z zabobonów sycylijskich. (Dokończenie).

— Jakież są na to środki?

— Na szczęście, środków na *gettaturę* nie brak. Najlepszym jest podkowa końska, którą należy przybić do drzwi domostwa. Wogóle wszelkie metale są bardzo skuteczne przy odwracaniu uroków. W chwili spotkania *gettatore* należy *tuccari ferru*, dotknąć ręką metalu, dewizki złotej, klucza, monety i t. p. Szkoda, żeś pan tego nie uczynił.

W dalszym ciągu dowiedziałem się, że rogi zwierzęcia mają również władzę odczyniania uroku. Należy je przybić do ścian domu, a im więcej są pogięte, tem skuteczniejsze. Wielu Sycylijczyków nosi zamiast breloka rożki koralowe. Również skuteczne są kawałki sznura lub czerwonej wełny, przywiązane do okna lub kraty w bramie. W Catane, dzielnicy *della Civita*, noszą czerwone obuwie, które ma również własności podkowy lub szmaty z wełny czerwonej. Temu właśnie należy przypisać bogactwo ozdób, widniejących na każdej uprzęży sycylijskiej, wśród ozdób zaś przeważają przedmioty czerwone. Widziałem kiedyś muła, którego uprząż ubrana była wielką liczbą kokard różnokolorowych. Na głowie miało zwierzę wysoką piramidę z blach metalowych, rzekłbyś hełm rycerza, dążącego na turniej. Muł, olśniewająco błyszczący w promieniach słońca, pompatycznie szedł ulicą, woźnica zdawał się dumnym ze swojej pomysłowości pod względem zapewnienia sobie bezkarności od wzroku *gettatore*. Zatrzymaliśmy na chwilę woźnicę, aby się przypatrzeć uprzęży muła.

Wogóle kolor czerwony jest wielce przez Sycylijczyków ceniony. Rzeźnik, zakupiwszy wołu, obwija zwierzęciu rogi tkaniną czerwoną, aby zabezpieczyć je od czarów. Wieśniacy stawiają pośrodku pola drągi, a na nich węzły z wełny purpurowej. Mieszkańcy miast przywiązują kawałki tkanin czerwonych do rączek dzwonków, do kwiatów, zdobiących balkony, do poręczy schodów, do kotar nad łóżkami i t. p. Nawet na ulicy spotkasz palaczy z fajkami, otulonemi w zbawienną tkaninę. Przezorniejsi noszą nawet całe szmaty takiej tkaniny pod podszewką ubrania.

Znane są również formuły i oddzielne wyrazy, mające własność odwracania uroku. Przy wymawianiu tych formuł lub wyrazów należy skrzyżować palce wielki z małym i splunąć trzykrotnie. Lekarze szpitalni stwierdzają, iż krewni, odwidzający chorych, przebywających w szpitalu, przed wejściem spluwają również trzykrotnie, aby nie wnieść *gettatury* do sali szpitalnej. Bardzo przezorni noszą przy sobie kawałki czosnku lub cebuli, inni znów strzęp skóry wilczej lub ząb prosięcia, inni obrazki święte, zaszyte w wonnych woreczkach czerwonych, inni wreszcie każą sobie zaszywać pod podszewką odzieży dwie igły skrzyżowane.

Nieszczęśliwi są ludzie — pisze Pitré, jeden z badaczy obyczajów sycylijskich — których przesąd ludowy uzna za *gettatore*. Człowiek taki jest w całem tego słowa znaczeniu pozbawiony praw obywatelskich: nie ma nazwiska, nie ma przyjaciół. Na domiar fatalność swą przelewa na dzieci, gdyż *gettatura* uważana jest za dziedziczną.

Nieznana bohaterka. W 1870 r., gdy Niemcy pospiesznemi marszami zbliżali się do Paryża, jakaś młoda kobieta w żałobie przybyła do Champigny i osiedliła się w domu pana Darmout. Przerażeni mieszkańcy pouciekali i zaledwie zostało się ich kilkudziesięciu. Gdy noc nadeszła kobieta wyszła z miasteczka trzymając w ręku karabin i udała się ku strażom nieprzyjacielskim. Usłyszano strzał i po chwili widać było jakiś cień powoli dążący do Champigny. Następnych dni znowu strzały się odzywały i zawsze padał jeden żołnierz niemiecki. Piątego dnia przychwycono sprawcę i była nim owa kobieta nieznajoma. Dowódca niemiecki kazał ją puścić wolno. Przyaresztowano ją po raz drugi, lecz także obdarowano wolnością. Tymczasem rano i wieczór ginęli żołnierze z przednich czat. W przeciągu dwóch tygodni piętnastu Niemców padło z ręki owej kobiety. Przytrzymana po raz trzeci została rozstrzelaną. Nazwiska tej bohaterki nikt dotąd nie wie.

Premje na zachętę. Wydawany od lat szeregu w Paryżu *Almanach Hachette*, który dla różnorodnej treści przezwano „Liebigiem", wyszedł już w roku bieżącym i zawiera, jak zwykle, ciekawe artykuły, obok niezwykłych pomysłów. I tak naprzykład, wydawcy uprosili „prawdziwego" Chińczyka, Li-Hu-Poe, aby wyłuszczył, na jednej kartce, „dlaczego Chiny zostały pobite przez Japonję". A tuż obok pomieszczony jest artykuł „prawdziwego" Japończyka, Motoyosi-Saizan, objaśniający „dlaczego Japonja pobiła Chiny". Oryginalnym jest także pomysł przedstawienia poglądowo stopnia obdłużenia państw europejskich, a to w ten sposób, że odtworzono mieszkańca danego kraju w stroju ludowym (wielkość jego zastosowana jest do liczby ludności) niosącego mniej lub większy ciężar, stosownie do cyfry długu, przypadającej na jednostkę. I tak, widzimy Rosjanina ciągnącego raźno saneczki, przedstawiające 104 fr. na głowę; John Bull podrzuca w górę bilbokiet z kulą, wielkości jego głowy, na której wypisana cyfra: 300 fr., olbrzymi Jonathan wydmuchuje bańkę mydlaną o 100 fr.; Hiszpan i Portugalczyk upadają pod ciężarem drzewa, przedstawiającego 400 fr. i kamienia ciosowego, wyobrażającego 615 fr. na głowę. Dalej, obok wyczerpującego artykułu o Madagaskarze, mieszczą się przepisy kuchenne, kodeks światowy, recepta na zawiązywanie krawatu itd. itd. *Almanach* ma obecnie 250.000 odbiorców i kosztuje 1 fr. 50 cent., a pomimo swego rozpowszechnienia — zapowiada premiję na ogólną sumę 90 fr., mianowicie: zdjęcie fotograficzne bezpłatne za okazaniem kwitu abonamentowego, sześć biletów do teatru za pół ceny, pięć bonów na zakupy w sklepach, jeden bon na portret grafologiczny, trzy abonamenty miesięczne bezpłatne na trzy dzienniki, kolorowany plan Paryża w ślicznej teczce, z rozkładem jazdy omnibusów i tramwajów, wreszcie kartkę do głosowania za wdową zasługującą na poparcie, której firma Hachette zobowiązuje się wypłacać 1200 fr. rocznej pensji. Takie przynęty nie zdziwią zapewne publiczności naszej, przyzwyczajanej także w ostatnich czasach do rozmaitych przynęt i haczyków prenumeracyjnych ze strony wydawnictw — mniej wprawdzie rozgłośnych od *Almanachu*, ale pragnących również szczerze się reklamować, na czem nie zyskują nawet biedne, zasłużone wdowy, ani prenumeratorowie, oprawda.

Następca Dumasa. W kołach literackich i naukowych zajmują się żywo sprawą: kto zasiądzie na fotelu Dumasa wśród czterdziestu nieśmiertelnych? Wymieniano już Waldeck-Rousseau, ale ten wręcz oświadczył, że kandydować nie myśli. *Journal des Débats* stawia kandydaturę Alfonsa Daudet, który już od lat wielu jest w rozterce z Akademją.

Bielizna Krezusa. W Paryżu wywołał wielkie wrażenie obstalunek, jaki w jednym z magazynów bielizny uczynił Mr. Gordon-Bennet, miljoner amerykański i wydawca *New-York Heralda*. Kazał on sobie porobić różne „negliże“, których cena sięga od 350—450 fr. za sztukę. Bielizna ta jest tkaną z najpiękniejszego jedwabiu, na jaki zdobyły się fabryki lyońskie. Miljoner obstalował po tuzinie każdej sztuki i zapowiedział dalsze zamówienia, jeśli wyrób mu się podoba. W Paryżu widywano już podobne obstalunki, ale czynione przez kobiety; po raz pierwszy zbytku tego dopuszcza się mężczyzna.

Zwycięzca. Z Paryża nadeszła telegraficzna wiadomość, że z konkursów piernikarskiego, czekoladowego i kakaowego na wystawie hygjenicznej międzynarodowej wyszedł zwycięzcą przemysłowiec warszawski p. Jan Wróblewski, któremu *jury* do tylu już posiadanych odznaczeń przysądziło medal złoty w połączeniu z dyplomem honorowym.

Nekrologja. Józef Augustyn Kędzierski, emerytowany radca skarbu, lat 54, zmarł w Krakowie 13 bm.

Walerja Macudzińska, lat 14 zmarła w Krakowie 12 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* — „Le Fils de l'Arétin“, dramat czteroaktowy wierszem, Henryka Bornier, wystawiony został pierwszy raz we środę ubiegłą w paryskim teatrze „Comedie Française“, zyskując ogromne powodzenie.

L'Arétin, cynik skończony, pisarz zdolny, lecz siejący w swych dziełach żółć i truciznę zepsucia, na zebraniu u siebie przyznaje się przed swymi przyjaciółmi, a raczej pochlebcami fałszywymi, że ma dziecko, liczące około lat 10, będące owocem związku z jedną z kobiet upadłych. Pomiędzy słuchaczami znajduje się niejaki Franco, człowiek zdolny do wszystkiego, posiadający zaufanie l'Arétina, a pomimo to niecierpiący go z całej duszy. L'Arétin, mówiąc o dziecku, przyznaje się, że tak o nie, jak i o matkę, przestał troszczyć się oddawna. Jednocześnie mówi o głębokiej swej miłości dla zacnej, szlachetnej pani Angelo, której cnota jest niewzruszoną.

Gdy to mówi, wchodzi ona sama i oznajmia mu, że odnalazłszy jego dziecko, przygarnęła je do siebie, pragnąc wychować, tymczasem zaś przyprowadziła je, by uściskało ojca. Ojciec patrzy, jak w sennej ułudzie na malca, chce go już pochwycić objęcia, lecz naraz uderza go rzecz straszna: chłopiec zupełnie podobny jest do niego, usposobienie więc i charakter będzie miał te same, co on.

Z rozpoczęciem aktu 2, upływa 10 lat. L'Arétin, nawrócony, brzydzi się przeszłością swą i stara się zniszczyć ślady dawniejszych swych dzieł, siejących takie zepsucie i zło w dusze młodociane. Wykup dzieł swych powierza Francowi. Syn jego, Orfinio, liczy już lat 20. Lecz Franco, skutkiem uczucia nienawiści i zemsty, którą pała, zatrzymuje dzieło najohydniejsze ze wszystkich i wręcza je młodemu Orfinio, wychowanemu przez Angelę w surowych zasadach prawości i honoru, będącemu naówczas oficerem w wojsku, żołnierzem, oddanym na usługi Rzeczypospolitej Weneckiej.

Orfinio, po przeczytaniu tych stronic, zdaje się spostrzegać w sobie tłumione złe uczucia. Syn l'Arétin'a i Camilli, głośnej kurtyzany, — który, odziedziczywszy znaczny majątek, pragnie upomnieć się o prawa swej matki, nabiera przekonania, że może być tylko nędznikiem. Chce nim być, zostaje nim, posuwa się aż do chęci znieważenia swemi uczuciami, nielicującemi z przywiązaniem synowskiem, jakie winien mieć względem Angeli, która była dlań więcej niż rodzoną matką. Scena ta, napisana z niezrównaną siłą, stanowi o niesłychanem powodzeniu sztuki.

Mimo to krytycy zarzucają autorowi popełnienie ważnego błędu psychologicznego. Według nich, gdyby Orfinio spadał w przepaść złych czynów za przykładem ojca, na którego patrzy, nie zaś skutkiem przeczytanych kilku stron utworu jego, byłoby to zgodne z prawdą psychologiczną; ponieważ zaś dzieje się inaczej, stanowi to dość ważny błąd.

Piękny język, akja żywa, wzruszająca do głębi słuchacza, doskonała gra artystów stanowczo przyczyniły się do niesłychanego powodzenia sztuki.

Mounet-Sully i Le Bargy, w rolach ojca i syna niezrównani. Leloir z talentem odtworzył rolę przeniewierczego Franca. Pani Dudlay, jako Angela, grała wyśmienicie. Reszta dostroiła się doskonale do całości.

* Tysiączne przedstawienie „Ciotki Karola“ odbyło się w tych dniach w Londynie. Tyleż razy odtworzył w niej rolę tytułową aktor Penley i występuje w niej dzień po dniu od lat blisko trzech, a nadto dwa razy na tydzień w spektaklach południowych. Dzienniki londyńskie, obliczając to, zastanawiają się, czy takie powtarzanie ustawiczne jednego i tego samego nie może człowieka doprowadzić do idjotyzmu lub do obłędu. Odpowiedź na to pytanie w niektórych pismach zawarta brzmi dość oryginalnie. Czemużby p. Penley miał obłędu dostać. Wszak dorożkarz codziennie z roku na rok powozi dorożkę, wszak piekarz codziennie chleb piecze?

* Osobliwą premję ofiarowuje *Journal des Débats* swym abonentom, a mianowicie — owoce smażone po cenie obniżonej z 14 na 10 fr. za kilogram. Że też dziennik tak poważny bawi się w podobne przynęty!..,

---

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę 14 bm. „Pojęcia pani Aubray“ komedja w 4 aktach Al. Dumasa (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę, 15 bm. „Kaśka Karjatyda“ melodramat w 6 odsłonach Gabrjeli Zapolskiej z panią Senowską w roli tytułowej.

HUMOR.

TOAST.

Przez tyle lat, przez tyle lat
Prowadził żywot cichy,
Wykwintne rzeczy chętnie jadł,
I dzwonił wciąż w kielichy!
Ćwierć wieku trwał, ćwierć wieku trwał,
Ten jego dni porządek,
A jednak wytrwać siłę miał,
Żelazny ten żołądek!...
Więc kadźmy mu ze wszystkich sił
Uznania trybularzem;
Niech żyje mąż, co jest i był,
I będzie... pieczeniarzem!...

— A wie pan, że ja mogę, jakkolwiek jestem biedakiem. dostać to, czego pan, chociaż jesteś miljonerem, dostać nie możesz.

— Ciekawym, co takiego?

— Świadectwo ubóstwa.

— No, cóż tam Wojciechowo z waszym?

— A lepiej, proszę łaski doktora. Ale z temi pijawkami co je pan doktór mu zapisał, to co ja miałam dopiero za biedę! Trzy to jeszcze mógł przełknąć surowe, ale resztę tom musiała obsmarzyć.

Jak Tatarzyn wyskoczyła zima!
Przez dni cztery mróz siarczysty trzyma,
Słowem, chęci jak najlepsze miała,
Że do kwietnia będzie mrozem stała.
Choć więc dzisiaj deszcz już ciągle klapie,
Niech nikt zimy za słówko nie łapie,
Bo ta zima, co szlichtadą nęci,
Przecież miała nasze dobre chęci.

Przyjaciel autora wchodzi pierwszy do bufetu i zastaje tam swojego przyjaciela śpiącego. Zbudziwszy go woła do niego:

— Dla Boga, co ty robisz? Przecież tam grają dziś twoją sztukę!

— Byłem na pierwszym akcie, (mówi autor ziewając) ale taka nudna, że wytrzymać nie mogłem.

— Zosiu, kto to był ten człowiek, z którym wczoraj wieczorem stałaś pod bramą? — pyta pani.

— Proszę pani, to tymczasowy mój brat — służąca odpowiada.

— Moje zdrowie jest tak nadwyrężone, iż doktor nakazuje mi koniecznie udać się na południe nad brzegi morza — mówi żona.

— Przy twoich zbytkach toby mi było najprzyjemniej, gdybyś skoczyła w Wisłę — mąż odpowiada.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 20 z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Konsystorz biskupi obrz. łac. w Przemyślu, pismem z dnia 26 listopada 1895, l. 2752 żalił się w prezydjum Namiestnictwa, iż w miejscowościach, będących siedzibami urzędów, urzędnicy rządowi, wyznania mojżeszowego, przychodzą w dni galowe na nabożeństwo do kościołów katolickich, gdzie obecność ich podczas mszy św. razi i gorszy katolików. Prezydjum Namiestnictwa reskryptem z dnia 1 grudnia 1895, l. 8792 zwróciło uwagę starostw, iż urzędników wyznania mojżeszowego nie należy zapraszać do udziału w nabożeństwach galowych, odprawianych w kościołach katolickich. Reskrypt ten zakomunikowano również i sądom do wiadomości.

Sprawozdanie nasze z posiedzenia Koła polskiego, pomieszczone kilka dni temu, a pochodzące zresztą z najlepszego źródła, wypada nam uzupełnić streszczeniem przemówienia posła Chrzanowskiego. Poseł Chrzanowski przemawiał zatem, aby „starać się o taką zmianę rozporządzenia ministerstwa wojny z 23 grudnia, któraby umożliwiła rękodzielnikom, wykonywującym samodzielnie rzemiosło, ale jako przemysł domowy i nieposiadającym kart przemysłowych, udział w dostawach wyrobów, potrzebnych dla armji, który to udział mieli dotychczas ci rękodzielnicy, po większej części bardzo ubodzy, a wyroby przez nich dostawiane uznawała władza wojskowa, jako zupełnie dobre“.

Nowosti (nr 324) zamieszczają w odcinku obszerniejszy artykuł prof. Wł. Spasowicza o Samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Berlin 13 grudnia. *Koelnische Ztg* zapewnia, że dymisja Köllera nie oznacza bynajmniej złagodzenia akcji rządowej przeciw socjalistom. Zarówno kanclerz Hohenlohe, jak nowy minister v. d. Recke, uważają tak samo socjalizm za niebezpieczny dla państwa, jak Köller, tylko sposoby zwalczania go będą zręcznie dobierane i w granicach obowiązujących praw utrzymane.

Konstantynopol 13 grudnia. Porta zezwalając na przeprowadzenie okrętów stacyjnych przez Dardanele uczyniła trzy zastrzeżenia: 1) Drugie okręty stacyjne muszą być lekkiemi statkami. 2) Przez Dardanele mają przejeżdżać nie zbiorowo, lecz każdy z osobna i w pewnych odstępach czasu. 3) Obecne zezwolenie nie stanowi wcale precedensu na przyszłość.

Dotychczas przepłynęły przez Dardanele okręty: angielski i włoski. Austro węgierski statek przybyć ma jutro.

W Ildiz-kjosku panował ma w ogóle wielkie zamięszanie. Ministrowie opuścili swoje mieszkania i dniem i nocą bawią w pałacu sułtana.

Said-basza opuścił dlatego ambasadę angielską, ponieważ sułtan w piśmie własnoręcznem, wystosowanem do ambasadora Curriego, przysiągł na Koran, że życiu i wolności Saida nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ofiarował mu znaczną sumę pieniężną i zapewnił na przyszłość pensyę miesięczną w wysokości 365 funtów szterlingów. Sułtan przyrzekł nadto, że ze względu na stan zdrowia Saida nie będzie go powoływał do czynnej służby państwowej.

Rzym 13 grudnia. Dzienniki wojskowe utrzymują, że major Toselli w Amba-Aladji miał 2.500 ludzi, z tych zginęło 2.200. *Italia Militare* ocenia siły nieprzyjacielskie na 90.000 ludzi i przypomina, że Abisyńczycy są najbitniejszym i najoświeceńszym narodem afrykańskim. Sądzą, że Makalle już padło. Rozjątrzenie w kraju jest wielkie.

Rzym 13 grudnia. Bitwy pod Adigratem lada chwila oczekują. Jeżeli Włosi przegrają, będą musieli opuścić Makalle, jenerał Baratieri byłby zmuszony cofnąć się aż do Massawy, to znaczy opuścić całe zdobyte w ciągu ubiegłego i bieżącego roku terytorjum. Rząd wszelako przygotowuje się na wszelkie ewentualności i organizuje wyprawę odwetową z wyraźnym celem zawojowania Abisynji.

Klęska Włochów pod Amba-Aladji skłoni niewątpliwie Crispiego do wielkiej wyprawy przeciw Abisynji, celem zawojowania całego kraju, czemu sprzeciwiał się dotąd wytrwale parlament włoski. Spodziewają się wielkiego spadku kursu papierów włoskich.

Wiedeń 13 grudnia (w południe). Jenerał Guttenberg zostanie zamianowany ministrem komunikacji podczas świąt Bożego Narodzenia. Nominacja p. Rittnera ministrem dla Galicji nastąpi po Nowym Roku, ale w każdym razie przed ponownem zwołaniem Rady państwa, ponieważ hr. Badeni chce Rittnerowi powierzyć obronę projektu reformy wyborczej. Krążą pogłoski, że równocześnie z p. Rittnerem zamianowany zostanie minister dla Czech z pomiędzy członków feudalnej większej własności.

Wiedeń 13 grudnia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiać mają jeneralni mowcy budżetowi: Kaizl i Beer, oraz referent Szczepanowski, poczem Izba przystąpi do dyskusji szczegółowej. Dzisiaj ma także być wniesione prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Wiedeń 13 grudnia (w południe). W kołach poselskich zwracają uwagę na okoliczność, że dwa urzędowe dzienniki *Wiener Abendpost* i *Prager Abendblatt*, reprodukując znany artykuł *Fremdenblattu* o sprawie hr. Thuna, opuściły te ustępy, w których była rada dla namiestnika Czech, aby się zbliżył do Młodoczechów. Okoliczności tej przypisują znaczenie polityczne.

Berlin 13 grudnia (w południe). Wrażenie w kołach politycznych uczyniła deklaracja, jaką kanclerz Hohenlohe złożył wczoraj w parlamencie w odpowiedzi na mowę Bebla o cesarzu i o socjalnej demokracji. „Mamy aż nadto powodów — mówił Hohenlohe — występować przeciwko socialnej demokracji, a jeżeli z wysokości tronu padły wyrazy oburzenia na postępowanie socjalnych demokratów, były one zupełnie uprawnione. Nie myślę więc pójść za radą p. Bebla i nie będę powstrzymywał na przyszłość monarchy od nadawania najsilniejszych temu oburzeniu wyrazów“. Sędziwy kanclerz wypowiedział te słowa z niesłychaną stanowczością i w prawdziwem uniesieniu.

Zofja 13 grudnia (w południe). Deputowany Nejtczow postawił w sobraniu wniosek, aby dopóty nie uchwalać pieniędzy dla rządu, dopóki książę Borys nie otrzyma chrztu prawosławnego. Prezydent sobrania odebrał mowcy głos. Nejtczow pomimo to nie chciał opróżnić trybuny, co dało powód do niesłychanych skandalów. Bójki trwały pół godziny. Prezydjum dwukrotnie opuszczało salę. Deputowani pobili woźnych. Prezydent sobrania ogłosił swoją rezygnację, cofnął ją jednak wobec uchwalonego wotum zaufania.

Paryż 13 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu wywiązała się kościelno-polityczna dyskusja z powodu wniosków socjalisty Sembat, aby skreślić kwotę 100.000 fr., przeznaczoną na ambasadę przy Watykanie. Minister Berthelot oświadczył, że zniesienie ambasady jest niemożliwe. Francja ma konkordat, którego zerwać nie może. W sprawie nominacji kardynałów — mówił Berthelot — rząd skutecznie strzegł praw państwa. Goblet napadał następnie w sposób niegodny na świeżo zamianowanych kardynałów. Wicehrabia d'Hugues wyraził swoje oburzenie, że większość dzisiejszego gabinetu stanowią wolnomularze. Wniosek Sembata odrzucony został 333 głosami przeciwko 167 głosom.

Paryż 13 grudnia (w południe). Na wieczornem posiedzeniu Izby omawiano sprawę Artona. Konserwatysta Ramel wystosował interpelację w sprawie publikacji Dupasa i listów Loubeta i Devella. Ribot oświadczył, że jako minister spraw zagranicznych nie miał nic wspólnego z akcją policji. Minister Bourgeois, wymijając przedmiot interpelacji, przestrzegł Izbę, aby nie nadawała sprawie politycznego znaczenia, ponieważ w przeciwnym razie trudno będzie uzyskać wydanie Artona. Jeżeli Arton zostanie wydany, sądzić go będzie można tylko za to, na co zezwoli sąd angielski, ale we wszystkich innych sprawach Arton przesłuchiwany będzie jako świadek. W końcu posiedzenia konserwatyści zgotowali Ramelowi gorącą owację.

Rzym 13 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby oddano przez powstanie cześć pamięci majora Tosellego, któremu dep. Galimberti poświęcił pełną zapału mowę. Tylko Imbriani zakłócił ogólną harmonję przemówieniem, które prezydent kazał wykreślić z protokołu obrad.

Ministrowie wojny i skarbu zażądali w komisji budżetowej kwoty siedmiu miljonów dla zadośćuczynienia żądaniom Baratieriego. Komisja odnośny kredyt jednomyślnie uchwaliła.

Ateny 13 grudnia (w południe). Na Krecie trwają ciągle zamieszki. W walce, jaka się odbyła temi dniami padło 35 Turków i 6 chrześcijan.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 14 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa po zamknięciu dyskusji jeneralnej nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Dep. Zurkan jednak zamiast sprostowania wdał się w polemikę, wskutek czego wiceprezydent Kathrein odbiera mu mu głos. Deputowany Zurkan zaapelował do Izby, która wszakże oświadczyła się przeciwko niemu. Hrabiowie Deyn i Hohenwart pod formą sprostowania faktów polemizowali z baronem Dipaulim, który w wykwintny sposób całkowicie zbił podniesione przeciwko niemu zarzuty i oskarżenia. W dalszym ciągu występowali ze sprostowaniami Zurkan, Romańczuk, Wachnianin, Burgstaller, Falkenhay i Wurmbrand, poczem zabrał głos jeneralny referent Szczepanowski.

Dep. Szczepanowski stwierdził, że tegoroczna dyskusja budżetowa wyróżniała się korzystnie od dyskusyj, prowadzonych w latach poprzednich, tem, że przeważał w niej ton spokojny i przedmiotowy. Mowca odpowiadał na onegdajszą mowę ks. Scheichera i przeprowadzał paralellę pomiędzy demokracją a ochlokracją. Przed majestatem uprawnionego i legalnego wpływu ludu w historycznem znaczeniu musi każdy głowę skłonić. Natomiast jest obowiązkiem każdego obywatela przeciwstawiać się ochlokracji. Stan duchowny, do którego ks. Scheicher należy, ma wspaniałą misję szerzenia pokoju i zgody i powinien chronić ludność przed ujemnemi wpływami. Mowca nie chce rozstrzygać, jaki ton przystoi w prowadzeniu walki ze strony reprezentantów ludu, a jaki ze strony reprezentantów motłochu. Następnie mowca przechodzi do innych mów wypowiedzianych w toku dyskusji i zakończył prośbą, aby Izba przeszła do dyskusji szczegółowej.

Izba uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko głosom antysemitów, niemiecko-narodowych, Młodoczechów, Romańczuka, Kronawettera i Pernerstorfera, przejść do dyskusji szczegółowej.

W końcu posiedzenia interpelował Kaizl prezydenta, dla czego zastrzeżenie prawne nowowybranego ks. Fryd. Schwarzenberga nie jest zapisane w stenograficznym protokole obrad Izby.

Wiedeń 14 grudnia (rano). Deputacja Rusinów, złożona z 240 ludzi, pod przywództwem O. Ozarkiewicza, przybyła wczoraj wieczorem do Wiednia. Na dworcu witał deputację Romańczuk wraz z licznymi przedstawicielami wiedeńskiej kolonii ruskiej, oraz wielu ruskimi studentami. Peron dworca kolei północnej był obsadzony gęsto policją.

Znaczna część deputacji udała się następnie do zakładu Gschwandnera na Hernals, gdzie się odbyło tłumne zebranie, z inicjatywy chrześcijańsko-socjalnego związku Rusinów, którzy przybywali grupami, witano za każdym razem żywą owacją. Mowę powitalną wygłosił Lueger, przyczem omawiał nadużycia wyborcze w Węgrzech i w Galicji. W końcu swojej mowy, Lueger polemizował ostro z Badenim.

Następnie przemawiał Romańczuk, przedstawiając rozmiary rzekomych nadużyć wyborczych w Galicji. Imieniem niemieckiej partji narodowej, witał Rusinów, dep. Polzhofer. Przemawiali nadto dr Ozarkiewicz i ks. Głębowiecki, który w sposób w najwyższym stopniu nietaktowny, na ucisk ze strony Polaków, według zwykłej ruskiej formułki, przemawiał. W dobrze poinformowanych politycznych kołach utrzymują, że deputacja ruska nie zostanie dopuszczona do cesarza.

Paryż 14 grudnia (rano). Okazuje się, że intryga przeciwko Faurowi opierała się poprostu na usiłowaniu materjalnego wymuszenia. W Tuluzie żyje wdowa Barras, którą ojciec pani Faure pokrzywdził na kilka tysięcy franków. Wdowa Barras i jej syn żądali od Faura odszkodowania. Faure jednak odnośne listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Konstantynopol 14 grudnia (rano). Ambasadorowie postanowili zająć na razie wyczekujące i obserwujące stanowisko.

Wiedeń 14 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 371·50; Länderbank 242·75; Staatsbahny 368·75; Renta majowa 100·25; Renta koronowa 100·05; Tureckie 53·— Alpiny 83·30.

Gospodarstwo i handel.

Berlin 13 grudnia Na rynku jaj obroty były dziś ożywione. Ceny płacone obecnie wynoszą 3.40 do 3.60 marek za kopę przy potrąceniu dwóch kup na skrzyni.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 grudnia.

Na dzisiejszym targu chęć do kupna na pszenicę była więcej ożywiona tak, że nawet cena cokolwiek podnieść się zdołała. W życiu dla braku kupujących prawie żadnych nie było obrotów. Jęczmień i owies również zaniedbane.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·50; czerwoną 7·20 do 7·50 złr., żółtą 7·20 do 7·50 złr., żyto nowe 6·60 do 6·80 złr., jęczmień browarny 6·24 do 6·70 złr., na paszę 5·35 do 5·55 złr., owies 5·70 do 6.— złr., wykę od —·— do —·— złr., rzepak 9·— do 9·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Klobassa z Zręcina. St. Klobassa ze Skołyszyna. Dr J. Wolff z Warszawy. F. br. Gatkowski z Łopatkowic. O. Leutker z Raciborza. E. Jastrzębski z Dębna.

Hotel Saski. A. hr. Fredro z Galicji. Hr. Brezowa z Galicji. L. Zbyszewski ze Lwowa. Z. Brunicki z Lublina. J. Krynicki z Żegiestowa. J. Dmigalski z Dąbrowy gór. L. Frisch z Wiednia.

Hotel Drezdeński. W. Bukowski z Grzegorzowic. W. L. Sujkowski z Sielec. J. I. Wärmer z Wiednia. A. Schuschmy z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	30	Anglobank	165 75
„ srebrna	100 25	Union	313 —
„ 4% złota	121 70	Bankverein	144 75
„ 4% koronowa	100 —	Akcje Länderbank	242 75
Akcje bank. aust.-w.	1010	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	370 25	„ „ lwowsk-czerniow.	292 —
Londyn	121 65	„ „ połudn.	100 25
Napoleony	9 65½	Elbenthal	278 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	——
Marki	59 52—	Staatsbahn	367 50
4% Renta węg. kor.	98 65	Alpin	86 —
4% „ złota	121 75	Akcje tytoniowe	——
Losy prem. węg	152 75	Ruble	129 75
Losy tureckie	53 —		

Berlin 13 grudnia.

Banknoty austr.	168 —	4% Listy likw. pols.	67 25
Krótki Wiedeń	167 70	Renta włoska	85 90
Banknoty ros.	218 60	Akcj. austr. kred.	250 —
Listy zast. pols.	218 —	Ultimo Ruble	218 —

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Józef Rudnicki poleca: Kalosze bostońskie w nowych fasonach, berlacze i buty filcowe.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 30 20

3065 **PIANINO** 2—3
z fabryki Ehrbara w dobrym stanie
do sprzedania.
Wiadomość w cukierni Schmid'a.

POMOCNIK
władający biegle językiem niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym **B. Doskowskiego, w Przemyślu.** 3091 2—4

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
2971 3—0

Poleca się
Skład lamp i pająków
c. i k. uprzywilejow. fabryki
•R. Ditmara•
W KRAKOWIE, 2461
Rynek główny L. 12.
Skład nafty
Grodzka 13.

. ne taeratja w r... ...
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 14-go Grudnia b. r.

I. Zupa püre z jarzyn
Rosół z łazankami
Consomme Juljenné
II. Oeufs frit sance tomates
Vol au vent de poisson
Mózg w naleśnikach
Szt. mięsa sos kaparowy
III. Polędwica à la Gothard
Stek barani z rusztu
Filet de veau à la Radziwiłł
Pularda à la fricasse
IV. Pierożki z kartofli
Sewerynki z owocami
Galaretka marascinowa
Ser — owoce — kawa.

Największy skład maszyn do szycia Singera szófeskowe i pierścieńkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej
Gotówka o 10% taniej.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie
ametysty, i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze
Ferdynand Hofmann, 2741
w Krakowie Sukiennice Nr 17.

ZDOLNY
dozorca lasowy
wysłużony żandarm, władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z tartakową czynnością, **poszukuje posady** odpowiedniej przy lesie, tartaku, cegielni lub gospodarstwie, za bardzo skromnem wynagrodzeniem.— Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Głosu Narodu" dla **„Leśnika"** Nr. 3045 4—5

Potrzebna sklepowa zaraz z dobrem poleceniem. Także jest korzystny **interes** do sprzedania dla kobiety. — Wiadomość w mleczarni ul. św. Krzyża l. 7.
3070 3—3

PIWO
Bawarskie
(Spatenbräu)
oryginalne, poleca Handel
Ant. Hawełki
w Krakowie. 2962

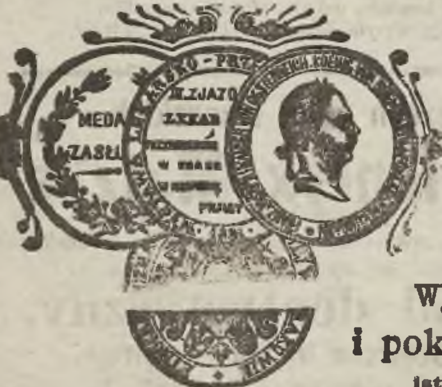
Motor parowy
2 konny
ma do sprzedania
za 600 złr.
Dobrowolski, Kalwaryjska 16 w Podgórzu.
2078 2—2

Dla Kółek rolniczych i Handli prowincjonalnych!
120.000 litrów Wina czerwonego, naturalnego, pełnego, dobrego, po 18 złr. za Hektolitr transito i franco Kraków, w beczkach po 6 Hktltr. a po 20 złr. w beczkach mniejszych poleca
Antoni Hawełka
3052 **Kraków.**

Kamienica II. piętr.
Dobrze zbudowana, bez najmniejszej wilgoci zaraz **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10,000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość sklep w Sukiennicach l. 23. 3086 2—6

Handel żelaza i towarów mięszanych **Jakóba Polaka i Syna** w Jaśle, poszukuje zdolnego **POMOCNIKA** starszego z długoletniemi świadectwami.
3059 3—3

3061 **PANNA** 2—2
znająca gospodarstwo i szycie **poszukuje** miejsca. Mikołajska l 20, w mieszk. Hmielewski.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
...łasnego wyrobu: prysznice, wanny, zychady, waterclosety ...kajowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
...A ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Światło Auera.
Palniki Dra Auera.
Ceny zniżone.



Jedynie prawdziwe palniki prof. Dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem
po złr. 5·90
(z daszkiem, zamiast tulipana, po 3067 2—10 złr. 6·50).
SIATKI do palników Dra Auera po złr. 1·20
z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej,
najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne,
dostarcza zaraz na żądanie i poleca
Dyrekcja Gazowni Miejskiej.
Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcja lub filja Gazowni przy ulicy Grodzkiej Nr. 32.
Światło Auera.

Hungariae natum
Cracoviae educatum
1000 BUTELEK
starego, 30 letniego, przedniego
TOKAJA
(wina węgierskiego)
(pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy
2871 WIN 120
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska L. 27
(lub w Administr. „Głosu Narodu")
do sprzedania.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

„GŁOS NARODU"

wychodzi w Krakowie codziennie, a cały jego program da się streścić w kilku słowach:

„Głos Narodu" jest pismem zupełnie niezawisłem, które odważnie a wytrwale broni obok spraw narodowych, także chrześcijańskich zasad, chrześcijańskiej moralności i chrześcijańskiej pracy!

„Głos Narodu" powiększywszy z dniem dzisiejszym format, jest odtąd w Galicji dziennikiem największym, bo nietylko żadna z gazet w czworo złożona, nie przewyższa go rozmiarami, ale co ważniejsze, „Głos Narodu" ma druk ściślejszy, prócz tego codzień dołącza dodatki powieściowe, w niedzielę ma zaś zawsze dodatek nadzwyczajny, zapełniony także treścią zajmującą.

Pod względem informacyj i obfitości dobrych telegramów, nie wytrzymuje z nim współzawodnictwa żaden z dzienników istniejących.

Głos Narodu poszedł **dalej**, niż którekolwiek z pism codziennych w Polsce wydawanych, gdyż **codzień dodaje arkusik z powieścią, a więc na rok da takich arkusików 302, z których utworzy się rok rocznie 6 do 8 tomów najpiękniejszych powieści. Dzięki temu, po kilku leciech, każdy prenumerator *Głosu Narodu* posiędzie bezpłatnie doborową bibljotekę.**

☛ **Obecnie wychodzi w dodatku prześliczna powieść Piotra Sales, p. t. „MAŁA KSIĘŻNICZKA". Do końca roku wyjdzie tej powieści cały pierwszy tom. Każdy nowo przystępujący abonent, otrzyma ten tom bezpłatnie, tylko na koszta posyłki prosimy dołączyć 10 centów.**

Nie koniec jednak ulepszeniom, któreśmy dotąd zarządzili. Oto możemy zapowiedzieć pewną nowość, którą szczególnie czytelniczki nasze przyjmą z wielkiem zadowoleniem. Świeżo zawarliśmy z redakcją miesięcznika

„Mody paryskie",

wychodzącego we Lwowie, układ, na mocy którego dla prenumeratorów naszego pisma będziemy mogli od 1-go stycznia 1896 roku dodawać

„MODY PARYSKIE"

za opłatą tylko **40 ct. kwartalnie** wraz z posyłką pocztową.

Redakcja *Mód paryskich* nawiązała stosunki z pierwszemi magazynami strojów damskich w **Paryżu** i Londynie, wskutek czego będzie mogła pierwsza podawać wzory najnowszych strojów i wyprzedzi w ten sposób wszystkie inne pisma polskie, a poda je równocześnie z paryskiemi i londyńskiemi pismami, poświęconemi modom. Odbicia rysunków sporządzane będą w pierwszorzędnych zagranicznych zakładach; daje to więc rękojmię, iż rysunki te będą wykonane jak najdokładniej, bardzo wyraźnie i pięknie.

W każdym numerze *Mody paryskie* będą podawały dokładne opisy najmodniejszych toalet, będą zestawiały kronikę mody, zaznajomią czytelniczki, które materje i jakie kolory są najmodniejsze, będą zamieszczały rysunki najmodniejszych kapeluszy i fryzur, zaprowadzają wreszcie poradnik praktyczny dla gospodyń i t. d.

Nadto, jako bezpłatna premja, dodawane będą w pewnych okresach czasu, **kolorowane ryciny** najnowszych mód paryskich, specjalnie dla *Mód paryskich* robione i odbijane w Paryżu.

Oprócz tego nader obfita część literacka *Mód paryskich*, w której zamieszczane będą prace najznakomitszych naszych pisarzy, będzie stanowiła miłą rozrywkę dla pań naszych. W części literackiej będą pomieszczane poezje, powieści, nowele, artykuły poważne o kwestji kobiecej, kronika ruchu kobiecego, kronika sztuk pięknych, krytyki literackie i najnowszych utworów dramatycznych, będą poruszane rozmaite kwestje bieżące, obchodzące kobiety, a nadto, aby dać rozrywkę na długie zimowe wieczory, zamieszczane będą zagadki, szarady, logogryfy i t. p., a za ich rozwiązanie przeznaczone będą cenne nagrody.

Prenumerata *Mód paryskich* kosztuje 40 ct. kwartalnie. Przysyłać ją należy do administracji *Głosu Narodu*. Prenumeratę liczy się od 1-go stycznia 1896 roku.

☛ Na żądanie pierwszy numer *Mód paryskich* poszlemy każdemu bezpłatnie.

Prenumerata na „Głos Narodu" wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16·— Złr.	rocznie	20·— Złr.
półrocznie	8·— »	półrocznie	10·— »
ćwierćrocznie	4·— »	ćwierćrocznie	5·— »
miesięcznie	1·35 »	miesięcznie	1·70 »
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie	—·20 »		

☛ Za *Mody paryskie* dopłacają abonenci *Głosu Narodu* tylko **40 centów** kwartalnie.

Pieniądze prosimy adresować: **„Głos Narodu" — Kraków.**